

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

WIADOMOŚCI

DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LIX

Czerwiec 1990

Nr 6



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62
TELEFON 231 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

EPISKOPAT POLSKI

13. List Pasterski Episkopatu Polski w sprawie powrotu katechizacji do szkoły polskiej 193
14. Słowo Pasterskie Biskupów Polskich w związku z powrotem katechezy do szkół 198

Z ORDYNARIATU

15. Komunikat Biskupa Siedleckiego o poświęceniu nowego gmachu Wyższego Seminarium Duchownego 201

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

16. Ks. Roman Karwacki — Symbole wiary 203
17. Ks. Kazimierz Matwiejuk — Teologiczne podstawy błogosławieństwa pól 211

Z ŻYCIA DIECEZJI

18. Poświęcenie nowych gmachów Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach 217
19. J. Em. Józef Kardynał Glemp Prymas Polski w Parczewie 218
20. Protokół ekshumacji i rozpoznania doczesnych szczątków Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy 220
21. Uroczystości w Janowie Podlaskim 225
22. Eugeniusz Zaręba — Słowa wypowiedziane z okazji Mszy św. w Miętnej 5. IV. 1990 r. 226
23. Ks. Roman Soszyński — Kościół w czasie okupacji, czyli o biskupie Czesławie Sokołowskim — Inaczej! 229

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka, Siedlce, ul. J. Piłsudskiego 62
Redaktor: Ks. Mieczysław Głowacki

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
Zam. 195/1990. Nakład 850 egz.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LIX

Czerwiec 1990

Nr 6

DZIAŁ URZĘDOWY

EPISKOPAT POLSKI

13

LIST PASTERSKI W SPRAWIE POWROTU KATECHIZACJI DO SZKOŁY POLSKIEJ

1. Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka, jednoznacznie mówił o tym, co stanowi podstawę mocy ludzkiego istnienia, co nadaje człowiekowi zasadniczy kierunek rozwoju i co ostatecznie staje się źródłem siły pośród doświadczeń wędrowania przez ziemię. Słowo Boże, Dobra Nowina o zbawieniu, przyjęcie tego słowa i kształtowanie życia w oparciu o jego zasady — to wedle Chrystusa sztuka budowania domu na skale. Domu odpornego na przeciwności, nazwane w zakończeniu Kazania na Górze „deszczami, wezbranymi potokami, wichrami” (por. Mt 7, 24 nn). W przeciwnym razie, w przypadku „budowania na piasku”, grozi samemu człowieczeństwu ruina, określana w Ewangelii jako postawa człowieka „nierozsądnego”.

Przytaczamy te myśli w specjalnych okolicznościach i w szczególnym kontekście społecznym. Pragniemy bowiem zaprosić Lud Boży Kościoła w Polsce do wspólnej modlitwy i zadumy nad perspektywą pracy katechetycznej w szkole.

Jako naród scalony przez Chrzest, jako naród o ponad tysiącletniej kulturze chrześcijańskiej, wreszcie — jako państwo, któremu przez wieki Kościół służył, nie możemy zepchnąć na margines, nawet podczas niełatwego kontekstu gospodarczego i politycznego, tej kluczowej w istocie sprawy.

Polska ma szczególne prawo odnalezienia siebie we wspomnianym

ewangelicznym zapisie o domu budowanym na skale. „A skałą tą był Chrystus” — powie za Apostołem, za Księdzem Skargą Jan Paweł II. Najbardziej pobieżne przyjrzenie się dziejom ojczystym wskazuje na nieustanny związek ewangelizacji z życiem poszczególnych pokoleń. Katechizacja na ziemi polskiej tak przepajała duszę narodu ewangelicznym zaczynem, że ze zdumieniem trzeba podziwiać zarówno moc wiary, jak też moc w dążeniu do niepodległości bytu narodowego i państwowego. Nie trzeba przecież przypominać roli, jaką spełniła religia w obronie praw narodu, choćby w czasach rozbiorów lub w latach obu wojen światowych, wreszcie w latach zmagania się z systemem totalitarnym, który z założenia negował Boga i ograniczał podstawowe prawa człowieka.

Nie jest żadnym nadużyciem stwierdzenie, że zasadniczą rolę w tych procesach odegrało wychowanie, które poprzez dom i szkołę przenosiło treści najbliższe duchowości Polaków.

Dlatego trudno dziś wprost uwierzyć w ogrom krzywdy, która spotkała naród, ogalającą polską szkołę z wartości religijnych, na które w niej zawsze było miejsce. Starsze pokolenie może ze czcią wspominać swoich prefektów i katechetów, którzy w szkole ucząc o Bogu, wychowywali w całkowitej zgodności z treściami wychowania w rodzinie.

Kiedy likwidowano katechezę w szkole w latach pięćdziesiątych, czyniono to z pobudek, które trzeba dostrzegać i odważnie o nich mówić. Były to bowiem działania systemu ateistycznego, który nie tylko wykluczał Boga i konsekwentnie utrudniał działania Kościoła, ale który nadto podważał i świadomie rozmywał narodową tożsamość w przekonaniu, że społeczeństwo pogodzi się z taką formą istnienia, w której łatwo człowieka uzależnić od systemu, uczynić pionkiem na szachownicy politycznych licytacji. Stąd znamienny powrót katechezy do szkół w roku 1956, powrót wymuszony społecznym żądaniem narodu, który miał świadomość, że „budowanie na piasku”, bez odniesienia do wartości ostatecznych, nie rokuje trwałości i powoduje klęskę jakichkolwiek zamierzeń w kształtowaniu bytu społecznego. Kolejny raz, w roku 1961, odczuliśmy przemoc systemu, który po chwilowej odwilży, znowu ograbił społeczeństwo z nieodłącznej od niego wartości, jaką było religijne wychowanie w warunkach przynajmniej takich, w jakich odbywał się cały proces nauczania.

2. Jest miejsce i pora, aby oddać hołd polskim rodzicom, którzy z tym stanem się nie pogodzili. Na różne sposoby zabiegali o powrót katechezy do szkół. Pisali oświadczenia żądające tej katechezy, bronili prefektów, sami nierzadko cierpiąc z powodu jednoznaczności swoich postaw.

Kościół nie przegrał wielkiej sprawy nauczania i wychowania re-

ligijnego. Powstała, ku zdumieniu wielu narodów, ogromna sieć punktów katechetycznych. W nich też trwały zmagania o swobodę przekazywania treści, o czas dla dzieci i młodzieży, choć oferty systemu ateistycznego były na tyle obfite, że niejednokrotnie wymagały od katechizujących i katechizowanych ogromnej odporności.

Jest więc również miejsce i pora, aby podziękować Bogu za tę posługę Kościoła w punktach katechetycznych. Za każdego księdza, siostrę zakonną, za całe rzesze katechetów świeckich, za pracę w uczelniach katolickich, za każdy katechizm i książkę religijną, za wszystko, co wypełniało ową krzywdzącą lukę po usunięciu religii ze szkół.

3. Stawiając na nowo ten problem ufamy, że w zasadniczej myśli na dziś będziemy zupełnie jednoznaczni. Powrót katechezy do szkół jest naprawą jednej z krzywd, która spotkała społeczeństwo w czasach systemu totalitarnego, systemu, który pozostawił spustoszenie nie tylko ekonomiczne, ale nade wszystko — moralne. Odchodząc od owej przeszłości, pragniemy równocześnie wracać do korzeni, do całej prawdy o tym, kim jesteśmy i jacy pragniemy być. Pragniemy „budować na skale”!

Jako Pasterze Kościoła w Polsce czujemy się zobowiązani te słowa wypowiedzieć z całą mocą przekonania i z ufnością, że wyrażają one odczucia ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Pragniemy ponadto wyraźnie uwypuklić teologiczny fundament naszego zatroskania. Każdy człowiek ochrzczony, na mocy tego Sakramentu, ma prawo i obowiązek do poznawania swej wiary, rozwijania jej, ożywiania w miarę rozwoju swej osobowości. To, co przez wiarę rodziców i chrzestnych — rodzi Boże życie w człowieku, musi być w miarę lat dorastania stale na nowo wybierane i poznawane. Miejszem religijnej formacji, podobnie jak intelektualnego rozwoju, winna być szkoła.

Nader dobrze bowiem wiemy, że nie da się rozdzielić pojęć: uczyć i wychowywać. One się przenikają, dopełniają, one kształtują człowieka. Kult wiedzy, wspierany sloganami o światopoglądzie „naukowym”, nieraz już poniósł klęskę. Zgotowali ją ci sami, którzy hołdując tym pojęciom, stawali bezradni wobec człowieka, który na skutek rozchwianych proporcji mógł i bywał wykształconym zbrodniarzem lub uczonym nihilistą.

Powrót katechezy do szkoły — to także zatroskanie o samą zasadę obrony godności człowieka. Lata powojenne obfitują w dokumenty, których szlachetnym zamierzeniem jest uniknięcie tragedii wojen i niesprawiedliwości. Dokumenty te przybrały formy międzynarodowych deklaracji gwarantujących poszanowanie praw człowieka. Na wszystkich szlakach swoich pielgrzymek wypowiedziała je głośno Jan

Paweł II. Papież akcentuje szczególnie prawo do wolności religijnej, swobody kultu, możliwości wychowywania zgodnie z przyjętą wiarą.

Mając świadomość, że prawa te nie są z niczyjego nadania, stanowią bowiem samą istotę godności osoby ludzkiej, państwa mogą je jedynie otoczyć opieką, zabiegać o ich przestrzeganie, umożliwiać życie wedle nich. Każde uszczuplenie jest tutaj krzywdą i naruszeniem tej sfery życia człowieka, która jest jego podstawowym dobrem. Po latach naruszania tych praw w naszej Ojczyźnie — przychodzi czas, aby je na nowo odbudować, przywrócić w całej rozciągłości. Znajdzie się wtedy spokojną motywację, dlaczego rodzice mają prawo widzieć w szkole sojusznika w dziele wychowania dzieci i młodzieży. Znajdzie się również motywację, dla której katecheza szkolna jest integralną częścią tego wychowania.

Katecheza szkolna musi być także dostrzeżona jako dobro służące pogłębianiu poczucia narodowej i kulturalnej tożsamości. Od „Bogurodzicy” po Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej rozciąga się obszar duchowego życia narodu. Jest to obszar zdecydowanie przesycony treściami ewangelicznymi. Kościół jest w tej posiadłości nie do wyręczenia. Ukazuje bowiem same fundamenty bogactwa naszych dziejów, a nie tylko ich przejawy. Nie da się zastąpić katechezy najlepszymi nawet wykładami i podręcznikami ukazującymi rolę chrześcijaństwa w naszych dziejach i w naszej kulturze. Trzeba dotknąć samego źródła. Trzeba przez poznanie Boga i tego, czego uczy Objawienie dostrzec, jak głęboko chrześcijaństwo zapuściło korzenie w tej ziemi — w ludziach tej ziemi. Z tych korzeni czerpano i czerpie się nadal twórcze inspiracje. One stanowią o swoistym etosie narodu, który ukształtował się w świetle Bożych zasad życia jednostkowego i zbiorowego. Tego dobra nie wolno więcej uszczuplać ani skazywać na niepewny los. Dobro wspólne dziejów stanowi bowiem o charakterze narodu. Można tylko dziękować Opatrzności, że pośród różnych przeszkód to ewangeliczne dobro ocalało. Teraz pora, by je podjąć i pomnażać.

4. Oczekujemy Bożych owoców, które wynikną z powrotu katechezy do szkół. Idzie przecież o przepowiadanie prawd ewangelicznych, o przybliżanie Boga, który jest Miłością, o wychowanie w duchu praw i nakazów, które nadają ostateczną orientację człowiekowi, czyniąc go jednocześnie jak najlepszym członkiem społeczności ziemskiej.

Nie lękamy się uprzedzających ostróg przed jakąkolwiek nietolerancją. Jezus Chrystus w przekazie zasad tolerancji poszedł najdalej — aż po miłość nieprzyjaciół. Miejsce Chrystusa w rozwoju człowieka może nieść tylko ewangeliczną wrażliwość na ludzi, na ich odmienność i неповtarzalność, na prawo do swoich przekonań. Chrystus nikomu nie zagraża!

Nie lękajmy się również posądzenia, że wśród narodowych kłopotów wydobywamy teraz zagadnienie powrotu katechezy do szkół.

Przede wszystkim jest to powrót, a więc odzyskanie dobra, którego pozbawiono naród wbrew jego woli. Nadto jednak, jeśli w trudnych czasach pragniemy tego powrotu, to głównie dlatego, aby pokolenia, które przejmą nasze dzisiejsze zdobycze były pokoleniami gwarantującymi ciągłość narodowych tradycji, kultury, pokoleniami budującymi na zasadach moralności, nie rozkradającymi wspólnego dobra. Nie ma w tych stwierdzeniach uproszczenia. Jest prostota podjęcia papieskiego wołania: „Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Co więcej — człowiek samego siebie nie może zrozumieć bez Chrystusa”. Przed laty wielotysięczny tłum podjął to wołanie odpowiadając pieśnią: „My chcemy Boga”. W tej pieśni, jak w zorganizowanym życiu, jest miejsce dla Chrystusa „w książce, w szkole”. To odpowiada duchowi narodu i dlatego staje się naszym zadaniem.

Zadanie to widzimy jako służbę Bogu i bliźnim, młodzieży i rodzicom, szkole i całemu narodowi. Tak było to zadanie przez Kościół pełnione przez wieki i takim pozostanie.

Wierni podstawowemu zleceniu Chrystusa, aby Jego Ewangelia była przepowiadana na całym świecie, pragniemy odzyskać dla niej utracone miejsce w polskiej szkole. To odzyskanie nie może się dokonywać na zasadzie przyzwolenia czy politycznej gry sił parlamentarnych. Chrystus ma prawo do każdego człowieka. Człowiek ma niezbywalne prawo do poznawania swej wiary i życia w zgodzie z jej zasadami. Rozważmy więc w sumieniu, za jak wielkie dobro podejmujemy odpowiedzialność. Właśnie w tych czasach, które po latach może ktoś nazwać trudnymi czasami naprawiania krzywd, które godziły w zasadniczą tkankę narodu.

5. Każdego roku, w uroczystość Królowej Polski, modli się Kościół w Ojczyźnie prosząc Boga, aby przez przyczynę naszej „Matki i Królowej religia nieustannie cieszyła się wolnością, a Ojczyzna rozwijała się w pokoju”.

Matce Bożej, naszej Matce i Królowej zawierzamy pełną wolność religii i pełne szczęście Ojczyzny, ufni, że rzesze katechizowanych w szkole, przejmą godnie dorobek wieków i wpiszą się chlubnie w lepsze jutro kraju.

O modlitwę w tym duchu prosimy, przekazując błogosławieństwo wszystkim ludziom dobrej woli.

Kraków, dnia 16 czerwca 1990 r.

Podpisali: *Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi* zebrani na 241 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

SŁOWO PASTERSKIE BISKUPÓW POLSKICH
W ZWIĄZKU Z POWROTEM KATECHEZY DO SZKÓŁ

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19—29). Tak brzmi Jezusowy testament w godzinie przejścia z ziemi do Ojca. Tak brzmi zadanie, aby zbawcze dzieło Chrystusa było kontynuowane i przekazywana Dobra Nowina o Zbawieniu pokoleniom, ludom „po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Modlił się Jezus do Ojca, aby mocą posługi tych, których On wybrał „nikt nie zginął, ale każdy miał życie wieczne”.

Trzeba tego podstawowego klimatu Bożego Słowa, Bożej myśli, aby przynajmniej dotknąć tajemnicy daru, jakim jest powrót katechezy do szkół. Bo zdecydowanie na obrzeżach prawdy są wszyscy, którzy ten dar rozpatrują w klimacie zaniepokojenia, czy przewidywanych wymyślnych waśni.

Jezus w dziejach świata jest faktem.

Odkupienie człowieka jest faktem i jego ostateczne przeznaczenie jest radosnym zadaniem, aby nikt nie uległ przemocy zła, wielorakim frustracjom, doświadczeniom braku perspektyw. Przez blisko dwa tysiące lat Kościół za te fakty płacił i płaci cenę męczeństwa. Okazało się ono nieraz ceną świadectwa potwierdzającego tęsknotę serca człowieka.

„Nie lękajcie się” — to papieskie wołanie o odwagę, o ufne otwarcie drzwi Chrystusowi, skierowane do całego świata, do wszystkich systemów i ideologii, nabiera szczególnej mocy dziś, w naszej Ojczyźnie.

Otwieramy ponownie drzwi Chrystusowi. Drzwi polskiej szkoły. Otwieramy je dla katechezy, przez którą rozumiemy, że jedynym Nauczycielem jest Chrystus. On jest treścią religijnego przepowiadania. On jest celem katechetycznej posługi. On jest Tym, który przemienia serca, wyzwala od nienawiści, uwalnia od fałszu, broni godności każdego i wszystkich. On jest wreszcie obecny na każdej katechezie, jak przyrzekł to swoim wyznawcom, którzy zgromadzeni w Jego Imię, mają prawo wierzyć, że jest pośród nich.

Nie jest więc katecheza zwykłą jednostką lekcyjną. Może się w takiej jednostce mieścić, ale ją zdecydowanie przeświecila i ubogaca obecnością Pana, który miłując — uczy miłować, zbawiając — pragnie zbawienia wszystkich, przepowiadając — uczy prawdziwych wymiarów godności człowieka idącego przez ziemię ku tęsknocie „przybrania za synów Bożych”.

Nie odczytujemy wydarzenia powrotu katechezy do szkół w sploty-

nym języku o zwycięstwie czy porażce kogokolwiek. Odczytujemy je jako łaskę, jako prawo do Boga w Państwie prawa i jako zadanie dla wszystkich.

Te motywy skłaniają do dziękczynienia Bogu, który pozwolił na nowo Narodowi dorosnąć do daru wolności nie tylko w sferze politycznej, ale do wolności w sferze ducha, w sferze prawa człowieka, do poznawania i wyznawania Boga. Uwielbijmy więc Boga za ów dar szczególnej wolności.

Przez Chrystusa dziękujmy ludziom, za trud podjętego zadania, za odwagę i roztropność decyzji, za ponowne odczytywanie konieczności powrotu do źródeł wartości, którymi Naród żył i żyje od początku swoich dziejów.

«Każdy dar wymaga trudu sprostania zadaniom zarówno odpowiedzialności za dobro otrzymane, jak też troski o jego Chrystusowe zrozumienie i godną realizację.

Znaczymy więc, jak w godzinie chrztu, szczególnym znakiem krzyża *dzieci i młodzież*. Błogosławiając — prosimy o szczególną gorliwość, o prawdziwy stosunek do katechezy. Niech stanie się ona, już po wszystkie czasy, radosną okazją do spotkania z Chrystusem, który przychodzi, „abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości”. Na wszystkich, którzy będą przybliżać Chrystusa podczas zajęć szkolnych, patrzymy jak na tych, których sam Jezus posyła, aby — jak modlimy się w psalmie — „uweselał młodość naszą”. Jezus ma moc każde życie przemienić w radość istnienia. Nie umniejsza to trudów codziennych zmagają, ale nadaje tym trudom sens. Nie przekreśla konieczności twardego nieraz zderzenia z rzeczywistością, ale broni przed zniechęceniem i ucieczką w fałszywe ubarwienie życia, broni przed utratą nadziei, brakiem celu i ostatecznych perspektyw. Stańcie się radośniejsi i mocniejsi obecnością Chrystusa w szkole. On naprawdę pragnie „uweselić młodość waszą”.

Prosimy *rodziców* o dar serca poszerzonego o spokojne przybliżanie dzieciom i młodzieży wartości, które w życie wnosi Dobry Bóg. Ten dar serca zakłada wiarę rodziców i ich głęboką troskę o piękny kształt miłości do dzieci. Prosimy, zatroszczcie się, by wasze dzieci uczestniczyły jak najdoskonalej w katechezie. Prosimy, módlcie się, Umilowani, jak najwięcej, aby katecheza w szkole dla nikogo nie była ciężarem, a dla tych, którym daliście życie, aby była nieustanną pomocą w kształtowaniu ich serc, umysłów i woli.

Gdyby wrócić do słów wieszca, który przywoływał „nowych ludzi plemię jakich jeszcze nie widziano” — to właśnie na teraz i na przyszłość Jezus pragnie te moce wyzwolić, stwarzając pokolenie odporne na dzisiejsze niedogodności i mądrze korzystające w przyszłości z daru coraz bardziej uładowanej Ojczyzny, o której wszyscy marzymy, o któ-

ra wszyscy zabiegamy. Prosimy nadto rodziców, aby od pierwszej katechezy w szkole, umieli znaleźć czas na troskliwą rozmowę z dziećmi i młodzieżą o treściach usłyszanych i przeżytych na katechezie. Niech stają się one treściami życia każdej rodziny, każdego domu.

Szczególne błogosławieństwo kierujemy do *nauczycieli religii*, do katechetów. Trzeba nam wszystkim na nowo uwierzyć, że Ewangelia jest wartością stale żywą. Wydarzenia ewangeliczne powtarzają się w każdym czasie i w każdym pokoleniu. To Wy jesteście dzisiaj przez Jezusa wybrani i posłani. Niech Bóg pozwoli Wam doznać radości Apostołów powracających z pierwszego rozesłania do palestyńskich wsi i miast. Cieszyli się wobec Jezusa, że nawet nie duchy ustępowały podczas ich działania. A gdy będzie trudno, gdy praca będzie czasem pozornie przerastała nasze siły, gdy nadejdzie zwątpienie co do wyników pracy, wówczas Jezus zachęci do nowego wymiaru radości, że „Wasze imiona są zapisane w księdze życia”. Poczujmy się posłani, bo przecież nie przepowiadamy siebie, ale Dobrą Nowinę o Zbawieniu. Reprezentujemy Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz by służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 28). Idźcie służyć Bogu, Kościołowi, Narodowi, rodzicom, szkole. Idźcie służyć każdemu uczniowi. Wymiarem tej służby będzie rzetelna praca dydaktyczna i wychowawcza, ale również wymiarem tej służby będzie wasze świadectwo życia, postawy, nawet heroizmu. „Radosnego dawcę miłuje Bóg”. Idźcie więc ufni, w Imię Pańskie.

Kierujemy słowo do *wszystkich nauczycieli*. Gdy rozpoczyna się nowy rok szkolny, staną obok was, w waszej pięknej pracy, katechei. Świat nauczycielski zna najlepiej radości i trudy pedagogicznego wysiłku. Otwórzcie serca tym, którzy staną z wami do współpracy dla wspólnego dobra rodziny, szkoły i Kościoła. Zechciejcie pomóc i wesprzeć doświadczeniem i życzliwością. Chrystus zapewnia, że żadne dobro nie ujdzie z pola Jego widzenia i Jego nagrody. To On w Ewangelii dostrzegł „kubek wody podany bliźniemu” i obiecywał nagradzać nawet tak prosty dar. Jakąż więc nagrodę szykuje Wam wszystkim za życzliwą radość i pomoc w dniach powrotu katechezy do szkół, w podtrzymywaniu i wspomaganiu katechetów, aby w ludzkiej solidarności współdziałali dla rozwoju życia duchowego i doczesnego tych, których rodzice powierzają trosce szkoły, trosce Kościoła i Państwa.

Cały Kościół w Polsce, *wszystkich ludzi dobrej woli*, prosimy, aby wzniesli się ponad uprzedzenia i wątpliwości. Trwajmy zjednoczeni w modlitwie, aby obecność Chrystusa w szkole jak najowocniej służyła Ojczyźnie, która jest naszym ziemskim domem. Ludzie wierzący w Polsce zdali przed swoim sumieniem i ku zdziwieniu świata nieprawdopodobny egzamin w latach troski o katechezę poza szkołą.

Każda sala katechetyczna, każde prześladowanie znoszone w trudnych latach, były wołaniem Narodu o prawo do Boga, do chrześcijańskiej tożsamości, do wolności poznawania Boga. Niech nic z tego dobra się nie umniejszy w nowych, sprawiedliwych warunkach. Niech owocuje jeszcze bardziej gorliwą troską o katechezę w szkole. Nadchodzą dni wielkiej narodowej modlitwy. Tak! Ośmielamy się to tak nazywać i o to prosić. Błagajmy Boga, aby Jego obecność w szkole stała się trwałym dobrem Ojczyzny.

W tym duchu pragniemy przeżyć niedzielę, 9 września, pierwszą niedzielę, gdy lekcje religii wracają do szkół. Niech będzie to dzień dziękczynienia w całej Ojczyźnie. Niech stanie się dniem modlitewnego błagania, aby katecheza szkolna przyniosła najwspanialsze owoce, przez przyczynę Maryi, Wspomożycielki Wiernych, Matki zasłużonej w słowa Syna, Wniebowziętej Królowej Nieba i Ziemi.

Dzieciom, młodzieży, rodzicom, nauczycielom i katechetom, wszystkim oddanym sprawie katechez i wszystkim ludziom dobrej woli — z serca błogosławimy.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy
zebrani na 242 Konferencji*

Jasna Góra, dnia 25 sierpnia 1990 r.

Zarządzenie: Słowo Pastorskie Biskupów Polskich należy odczytać w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

*† Wacław Skomorucha bp
Wikariusz Generalny*

Z ORDYNARIATU

15

KOMUNIKAT

BISKUPA SIEDLECKIEGO O POŚWIĘCENIU NOWEGO GMACHU WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Drodzy w Chrystusie Panu
Diecezjanie Duchowni i Świeccy,

Z prawdziwą radością i głęboką wdzięcznością ku Najlepsze-
mu Ojcu naszemu z nieba informuję Was, Najmilsi, że dobiegła końca
budowa nowego gmachu dla Diecezjalnego Wyższego Seminarium
Duchownego. Jest to sprawa nasza wspólna, nie tylko biskupa czy
rektora, czy nawet kapłanów Diecezji. Seminarium bowiem to insty-
tucja służąca dobru całej diecezji, a jak uczy Sobór Watykański II,

konieczna dla formacji kapłańskiej. W nim dokonuje się kształtowanie nowych kapłanów. Winno ono zmierzać do tego, aby alumni na wzór Pana naszego Jezusa Chrystusa, Nauczyciela, Kapłana i Pastora wyrabiali się na prawdziwych duszpasterzy. Przygotowują się do posługi słowa, aby objawione słowo Boże lepiej rozumieli, przez rozmyślanie posiadli, a mową i obyczajami wyrażali. Przygotowują się do posługi kultowej oraz uświęcenia; aby modłać się i spełniając święte czynności liturgiczne wykonywali dzieło zbawienia przez Ofiarę eucharystyczną i sakramenty. Zaprawiają się do pracy duszpasterskiej aby umieli ukazywać ludziom Chrystusa, „który nie przyszedł, aby mu służyli, ale aby służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu” (Mk 10, 45) i aby stawszy się sługami wszystkich wielu pozyskali (por. 1 Kor 9, 19). Dlatego też wszystkie sposoby formacji duchowej, intelektualnej i dyscyplinarnej winny być harmonijnie skierowane do tego celu pasterskiego, dla którego osiągnięcia winni usilnie i zgodnie współpracować wszyscy przełożeni i nauczyciele w wiernym posłuszeństwie biskupowi (por. DFK nr 4).

Dlatego każda diecezja, jeśli to możliwe powinna takie Seminarium posiadać. Wymaga to między innymi specjalnego zaplecza materialnego to jest odpowiednich pomieszczeń. Nasza diecezja po ostatniej wojnie posiadała bardzo niedogodne warunki kształcenia i pomieszczenia dla kleryków. Wprawdzie próbowała po „Październiku” zbudować nowy gmach, lecz ówczesne warunki uniemożliwiły ten zamiar. W latach 1971—1973 udało się rozbudować budynek Seminarium Duchownego, dzięki czemu polepszyły się warunki bytowania i kształcenia kleryków. Ostatnimi laty okazało się to zbyt mało tak, że klerycy musieli mieścić się poza gmachem, w budynkach kurialnych.

Ale Opatrzność Boża przysłała naszej wspólnocie diecezjalnej ze wspaniałą pomocą. Ks. Infułat dr Antoni Chojecki, kapłan Podlaski, mieszkający długie lata po wojnie w Stanach Zjednoczonych, ze swoich oszczędności, ufundował „legat” na budowę gmachu Wyższego Seminarium Duchownego. Dzięki temu byliśmy pewni, że dzieło można rozpocząć i mieć nadzieję doprowadzenia do upragnionego skutku.

Dobroć Opatrzności Bożej okazała się i w tym, że Państwo Przybrowscy, Pani Eugenia oraz Panowie Marian i Paulin, zamieszkali w Dąbrowie Wyłazy, w zamian za utrzymanie do końca życia, ofiarowali na rzecz diecezji wspaniały teren pod budowę gmachu Wyższego Seminarium Duchownego.

Ówczesne władze dowiedziawszy się o „legacie” i zapowiedzianych przesyłkach dewiz, które zatrzymywano wydając w zamian bony, udzieliły zgody na budowę.

W 1936 r. rozpoczęliśmy budowę, którą prowadził Ks. Dr Kazimierz Białecki, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego, z pomocą Księ-

ży a zwłaszcza Ks. Bogdana Krawczyka, prokuratora naszego Seminarium. Wielu naszych kapłanów diecezjalnych spieszyło z różnorodną pomocą.

Dnia 24 czerwca o godz. 17 J. Eminencja Ks. Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, w otoczeniu Ks. Arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego i Biskupów Gości dokona poświęcenia gmachu, który nosi miano obecnego Papieża Jana Pawła II. Dziękując się z Wami, Drodzy Diecezjanie tą radosną wieścią pragnę razem z Wami dziękować Panu Bogu, od Którego wszelki dar dobry i wszelki datek doskonały zstępuje, a także Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego. Proszę też o modlitwę aby ten gmach był zawsze pełny dobrych, ofiarnych kandydatów do kapłaństwa, dobrych profesorów i wychowawców oraz aby stąd wychodzili kapłani według Serca Bożego i Służebnicy Pańskiej.

Wszystkim z serca błogosławie w Imię Boże.

Siedlce, 21. VI. 1990 r.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki, czyli Podlaski

Zarządzenie: Niniejszy Komunikat Księdza Ordynariusza należy odczytać podczas wszystkich Mszy św. w niedzielę 24 czerwca 1990 r.

† Wacław Skomorucha
Wikariusz Generalny

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

16

Ks. Roman Karwacki

SYMBOLE WIARY

Słowo Symbol jest pojęciem wieloznacznym. Wskazuje na to źródłosłów grecki symbólaion, symbolon – znak, cecha, znamię, ugoda, umowa, zobowiązanie, wzajemne obcowanie, stosunki. Symbolem może być także przedmiot, człowiek, zwierzę, pojęcie zastępujące inne pojęcia lub przedmioty, mające poza znaczeniem dosłownym inne, ukryte, odczytywane na podstawie doraźnej umowy (np. symbol matema-

tyczny, chemiczny) lub na zasadzie nie w pełni określonej analogii (np. symbol artystyczny).

Pierwotnie słowo symbol oznaczało znak rozpoznawczy składający się z dwóch części, później w ogóle znak rozpoznawczy, godło, alegorię, nośnik sensu, wyznanie wiary. Etymologia tego słowa wywodzi się ze s arożytnej formy prawnej, gdy nie znano jeszcze pisma. Dwie pasujące do siebie części pierścienia, laski lub tabliczki s anowały znak rozpoznawczy dla gości, posłów, partnerów umowy i uprawniały do odbioru jakiejś rzeczy, do korzystania z przywileju lub gościnności.¹

W określeniu wyznania wiary jako symbolu ukazuje się głęboki sens jego prawdziwej istoty. Symbol wskazuje na kogoś drugiego. Symbol wiary wskazuje na wspólne wyznanie wiary. Każdy człowiek wierzący ma wiarę tylko jako symbolon, niepełną, ułamną częśćkę, która może odnaleźć swoją jedność i całość tylko przez złożenie z innymi. Wiara wymaga jedności z innymi wierzącymi i ze swej istoty odnosi się do Kościoła, który jest koniecznym elementem wiary. Również Kościół sam i jako całość ma wiarę tylko jako symbolon, przełamaną część wskazującą nieustannie ponad siebie, na coś całkiem innego, na konieczność połączenia się z Bogiem. Tylko przez tę niepełność symbolu przediera się do Boga wiara jako niustannie przekraczanie przez człowieka samego siebie.²

Według św. Augustyna Symbol jest krótko s' reszczoną regułą wiary, która ducha poucza, pamięci nie obciąża, w niewielu słowach się zawiera, przez wiele zostaje wypowiedana. Symbol, to „verbum breviatum”, „breviarium fidei” jakby zageszczone Pismem św. W kilku słowach tego „breviarium fidei” wyraża się całość chrześcijańskiej wiary. Wierni, gdy wspólnie wypowiadają to „verbum breviatum”, są świadomi swej jedności.³

W języku teologicznym wyznanie wiary określane jako symbol wiary nie jest w pierwszym rzędzie wyznawaniem wiary, lecz treścią wiary w zdaniach sformułowaną przez Urząd Nauczycielski wzgl. Tradycję, w celu przekazywania całości wiary.⁴ Nie znaczy to jednak, że istota wiary chrześcijańskiej znajduje się w poszczególnych zdaniach. Nauka chrześcijańska bowiem nie is' nieje w pos' aci twierdzeń, dogmatów dających się oddzielić od siebie, lecz w jedności symbolon.⁵

¹ Por. J. H. Emminghaus, Symbol, III, w: LThK, t. 9, kol. 1208; H. Petri, Die Symbolfähigkeit des Menschen als Voraussetzung für die Rezeption der christlichen Offenbarung, w: Symbole als Glaubenshilfe (red. W. Beinert), Regensburg 1987, s. 14.

² Por. J. Ratzinger, Einführung in das Christentum, München 1985, s. 67 n.

³ Por. Y. Congar, Credo, Leipzig 1977, s. 277.

⁴ Por. K. Rahner — H. Vorgrimler, Kleines Theologisches Wörterbuch, Freiburg-Basel-Wien 1974, s. 155.

⁵ Por. J. Ratzinger, dz. cyt., s. 66.

Symbolem wiary nazwał pierwotny Kościół wyznanie wiary przy chrzcie. Symbolem Apostolskim określa się apostoelskie wyznanie wiary zwane Składem Apostolskim. Natomiast liturgiczne wyznanie wiary (credo mszalne) otrzymało nazwę Symbolu Nicejsko-Konstantynopolińskiego. Są to trzy główne, powszechnie używane w Kościele symbole wiary.

1. Wyznanie wiary przy chrzcie

W Piśmie św., szczególnie u św. Pawła, a także już w pierwotnym Kościele w Jerozolimie chrzest i wiara stanowiły nierozdzielny całość.⁶ Chrzest zawsze poprzedzało wyznanie wiary przez przyjmującego chrzest. Wskazuje na to już List do Rzymian (10, 9n) oraz Dzieje Apostolskie (8, 37). W pierwotnym Kościele wyznanie wiary przy chrzcie miało formę potrójnego pytania wyrastającego z trynitarną formułę chrzcielną (por. Mt. 28, 19). Wprawdzie wyraźna trynitarna formuła chrzcielna nie była od samego początku w użyciu, wyznawano wiarę w Boga zbawienia objawionego w Chrystusie, wiele jednak przemawia za tym, że mogła ona być wypowiedziana w dialogu między szafarzem chrztu a przyjmującym chrzest „w Imię Jezusa”.⁷ Zupełnie powszechnie twierdzi się, że wyznanie wiary w Trójcę Świętą spotyka się w liturgii chrzcielnej pierwotnego Kościoła (Did 7; Justyn 1, Apol. 61; Ireneusz Adv. Haer. III, 17, 1; Tertulian, De Bapt. 13; Origenes, In Rom. 5, 8; Cyprian, Ep. 73, 18).⁸

Treść formuł chrzcielnych s. arcyżytnego Kościoła⁹ wskazuje na to, że wyznawano wiarę nie tyle w samą Trójcę Świętą, co raczej w zbawcze dzieło Boże.¹⁰ Potwierdza to starożytny zapis wyznania wiary: „Wierzę w Ojca, Pana wszechświata, i w Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, i w Ducha Świętego, Parakleta, i w święty Kościół, i w odpuszczenie grzechów”.¹¹ W tym wyznaniu do wyraźnie trynitarnych członów dołączony człon eklezjologiczny jest przyporządkowany członom trynitarnym, a szczególnie trzeciemu („wierzę w Ducha Świętego, Parakleta”), ponieważ Duch Święty działa w Kościele i uświęca Kościół.¹² Trzecia część tego wyznania wskazuje przede wszystkim

⁶ Por. M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche*, t. 5, cz. 4, St. Ottilien 1982, s. 10 n.

⁷ Por. A. Stenzel, *Taufe V*, w: *LThK*, t. 9, kol. 1320.

⁸ Por. M. Schmaus, *Trinität*, w: *Handbuch theologischer Grundbegriffe* (red. H. Fries), t. 2, München 1963, s. 706.

⁹ Por. DS 1 — 76 (D 1 — 40).

¹⁰ Por. M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche*, t. 2, St. Ottilien 1979, s. 172.

¹¹ „(Credo) in Patrem dominatorem universi, et in Iesum Christum [salvatorem nostrum], et in Sanctum Spiritum [Paraclitum], et in sanctam Ecclesiam, et in remissionem peccatorum“, DS 1 (D 1).

¹² Por. M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche*, t. 2, St. Ottilien 1974, s. 172; R. Karwacki, *Spiritus Paraclitus*, *Collectanea Theologica* 59 (1989), fasc. II, s. 35—42.

nie na Ducha Świętego jako trzecią Osobę Trójcy Świętej, lecz na Ducha Świętego jako dar Boga dla historii zbawienia w gminie tych, którzy wierzą w Chrystusa. Oczywiście nie wyklucza się przez to rozumienia trynitarnego, odnoszącego się do trójjedynego Boga.¹³ Potwierdza to stopniowe rozszerzanie potrójnego pytania przy chrzcie w bardziej rozwinięty tekst: „Czy wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi? Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który począł się z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zszedł do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych? Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, życie wieczne?”¹⁴ Nowe obrzędy chrztu zawierają podobnie rozwinięty tekst pytań: „Czy wierzysz w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Jego Syna jedyne, a naszego Pana, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca? Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, obcowanie Świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?”¹⁵

W Piśmie św. Nowego Testamentu wiara znaczy przede wszystkim akt (*fides qua*), w którym dokonuje się nawrócenia i osiąga się zbawienie (por. 1 Tes. 1, 8n; Rz 4, 24; Ga 2, 16; Dz 14, 23; 20, 21). Tym samym słowem określa się również przedmiot wiary (*fides quae*), jedność treści wiary (por. Rz 10, 8; 3, 27; Ga 1, 23; Dz 6, 7; 1 Tm 4, 6; Tt 1, 4, 13; Ef 4, 5).¹⁶ To zróżnicowanie w pojmowaniu wiary jeszcze wyraźniej ukazują wczesne teologiczne wyrażenia *credere in Deum*

¹³ Por. J. Ratzinger, dz. cyt., s. 275.

¹⁴ „Credis in Deum Patrem omnipotentem, creatorem caeli et terrae? Credis et in Iesu Christum, Filium eius unicum, Dominum nostrum, qui conceptus est de Spiritu Sancto, natus ex Maria virgine, passus sub Pontio Pilato, crucifixus, mortuus et sepultus, descendit ad inferna, tertia die surrexit a mortuis, ascendit ad celos, sedit ad dexteram Dei Patris omnipotentis, inde venturus iudicare vivos et mortuos? Credis in Spiritu Sancto, sancta Aecclesia catholica, sanctorum communione, remissione peccatorum, carnis resurrectionem, vitam aeternam?” (tekst z pocz. VIII w.), DS 28.

¹⁵ Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, Katowice 1988, s. 104. 121. 133. 163. Przy chrzcie niemowląt i małych dzieci identyczne pytania o wiarę skierowane są do ich rodziców i rodziców chrzestnych (Obrzędy chrztu dzieci, Katowice 1972, s. 49. 74).

¹⁶ Por. M. Seckler, Glaube, w: Handbuch theologischer Grundbegriffe (red. H. Fries), t. 1, München 1962, s. 530; W. Kasper, Einführung in den Glauben, Mainz 1980, s. 85—89.

(jako wiara osobowa), credere Deo (jako podstawa wiary), credere Deum (jako wyraz treści wiary).¹⁷ Nauka Kościoła przedśwawia wiare jako całkowite oddanie się człowieka Bogu,¹⁸ które jest możliwe w oparciu o łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą i dzięki wewnętrznej pomocy Ducha Świętego.¹⁹ Teologia dokładnie określa podstawowy wymiar wiary przy zachowaniu świadomości jej różnorodności i wewnętrznej jedności. Wiara jako poznanie objawionej rzeczywistości (fides, quae creditur) i wiara jako pełne ufności posłannictwo i osobowe spotkanie z Bogiem (fides, qua creditur) jest dyspozycją dla usprawiedliwienia i oglądania Boga, do udziału w życiu uwielbionego Chrystusa.²⁰

Wyznanie wiary nazywano początkowo po prostu wiarą, później zaś symbolem.²¹ Wyznanie wiary przy chrzcie nazwane symbolem chrzcielnym (symbolum baptismale) jest rzeczywiście symbolem, przełamaną częścią tej nadprzyrodzonej rzeczywistości, która przez chrzest staje się możliwa do osiągnięcia.

2. Skład Apostolski

Formuły wyznania wiary, których od starożytności używał Kościół przy chrzcie i w swoim oficjum, otrzymały nazwę apostołskiego wyznania wiary, czyli Składu Apostołskiego. Rozszerzoną wersję Składu Apostołskiego Sobór Trydencki przypisał jako podstawę nauczania katechetycznego.²² Apostolskie wyznanie wiary początkowo miało formę potrójnego pytania przy chrzcie. Najstarszy znany zapis tego wyznania zawiera pięć artykułów, z których dwa ostatnie przyporządkowywano trzem pierwszym, a szczególnie trzeciemu. Późniejsza wersja apostołskiego wyznania wiary zawiera już dwanaście artykułów. Według starożytnego podania to wyznanie wiary ułożyło dwunastu apostołów (każdy apostoł układał jeden artykuł) przed opuszczeniem Jerozolimy. Aczkolwiek jest to tylko pobożna legenda, ale podkreśla ona znamieny fakt, że to wyznanie zawiera istotną treść apostołskiego kerygmatu.²³

Dobry przykład prostego pierwowzoru dla apostołskiego wyznania

¹⁷ Por. H. Fries, *Fundamentaltheologie*, Graz-Wien-Köln 1985, s. 24.

¹⁸ Por. DS 1526 (D 798), 3008 (1789), 3010 (1791).

¹⁹ Por. KO 5.

²⁰ Por. J. Alfaro, *Glaube*, w: *Herders Theologisches Taschenlexikon*, t. 3, Freiburg-Basel-Wien 1972, s. 88 n.

²¹ Por. P. Fransen, *Glaubensbekenntnis I*, w: *LThK*, t. 4, kol. 935.

²² We wschodnim Kościele prawosławnym Skład Apostołski nie ma żadnego autorytetu, w ważniejszych wspólnotach protestanckich przyjęty jako norma wiary, a w liturgii anglikańskiej cieszy się szczególnym uznaniem. Por. J. N. D. Kelly, *Apostolisches Glaubensbekenntnis*, w: *LThK*, t. 1, kol. 760.

²³ Por. tamże.

wiary upatruje się w Liście apostołskim pochodzącym z II w.²⁴ Oto brzmienie dosłowne: „(wierzę) w Ojca Pana wszechświata i w Jezusa Chrystusa (naszego Zbawiciela), i w Ducha Świętego (Parakle'a), i w Kościół święty, i w odpuszczenie grzechów”.²⁵ Natomiast pierwszy oficjalny wykład Nauczycielskiego Urzędu Kościoła pochodzi z poł. III w.²⁶ Jest to list papieża Dionizego do patriarchy Dionizego z Aleksandrii, który niezbyt szczęśliwie walczył z błędną nauką Marcjona i Sabeliusza. W tym liście papież wyłożył prawdziwą naukę wiary podkreślając, iż „nie wolno na trzy bóstwa dzielić prawdziwej Bożej Jedności ani umniejszać godności i niezrównanej wielkości Pana pojęciem «stworzenia». Lecz należy wierzyć w Boga Ojca wszechmogącego, w Jezusa Chrystusa, Syna Jego, i w Ducha Świętego. Należy łączyć Słowo z Bogiem wszechrzeczy, gdyż samo mówi o sobie: «Ja i Ojciec jedno jesteśmy» oraz: «Jestem w Ojcu a Ojciec we mnie» (J 10, 30; 14, 10). W ten tylko sposób zachowa się Trójcę Bożą i świętą naukę o suwerennej Jedności”.²⁷

Powszechnie przyjęty tekst (Textus receptus – „T”) wyznania apostołskiego, czyli Składu Apostołskiego stanowiący rozwiniętą wersję starego rzymskiego wyznania wiary przy chrzcie (forma Romana antiquiori – „R,.) znajduje się w pochodzących z IV w. pismach Marcelego z Ancyry (w jęz. greckim) i Rufina (w jęz. łacińskim). Tekst ten brzmi następująco: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyneho, Pana naszego, który narodził się z Ducha Świętego i Maryi Dziewicy, który pod Ponckim Piłatem został ukrzyżowany i pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych; i w Ducha Świętego, święty Kościół, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała”.²⁸ Ten tekst pozostał przynaj-

²⁴ Por. tamże, kol. 761.

²⁵ „(Credo) in Patrem dominatorem universi, et in Iesum Christum [salvatorem nostrum], et in Sanctum Spiritum [Paracletum], et in sanctam Ecclesiam, et in remissionem peccatorum“, DS 1 (D 1).

²⁶ Por. M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche*, t. 2, St. Ottilien 1979, s. 172.

²⁷ „(c. 3) Neque igitur admirabilis et divina unitas in tres divinitates est separanda, neque factionis vocabulo dignitas ac summa magnitudo Domini est diminuenda: sed credendum est in Deum Patrem omnipotentem, et in Christum Iesum Filium, et in Spiritum Sanctum: Verbum autem Deo universorum esse unitum. Quippe «Ego, inquit, et Pater unum sumus» (Io 10, 30), et: «Ego in Patre, et Pater in me est» (Io 14, 10). Ita scilicet divina Trinitas et sancta monarchiae praedicatio integra servabitur“, DS 115 (D 51).

²⁸ „Credo in Deum Patrem omnipotentem; et in Christum Iesum, Filium eius unicum, Dominum nostrum, qui natus est de Spiritu Sancto et Maria virgine, qui sub Pontio Pilato crucifixus est et sepultus, tertia die resurrexit a mortuis, ascendit in coelos, sedet ad dexteram Patris, unde venturus est iudicare vivos et mortuos; et in Spiritum Sanctum, sanctam ecclesiam,

mniej do VI w. rzymskim wyznaniem wiary przy chrzcie. Następnie rozpowszechnił się na całym Zachodzie ubogacony dodatkami i małymi uzupełnieniami. Rozszerzony tekst został przyjęty przez Rzym jako oficjalna formuła wyznania wiary.²⁹ Nie wiadomo dokładnie kiedy to nastąpiło (IX w.?), ale znane jest dokładne brzmienie: „(1) Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi (2) i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, (3) który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny. (4) Umęczon pod Ponckim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; zstąpił do piekieł. (5) Trzeciego dnia zmartwychwstał. (6) Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego. (7) Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. (8) Wierzę w Ducha Świętego, (9) święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, (10) grzechów odpuszczenie, (11) ciała zmartwychwstanie, (12) żywot wieczny”.³⁰ Ewolucję tekstu Składu Apostolskiego zakończył Sobór Trydencki. Wydane przez tenże Sobór: Katechizm Rzymski (Catechismus Romanus) w r. 1566 i Breviarz Rzymski (Breviarium Romanum) w r. 1588 zawierają powyższą formę tegoż wyznania obowiązującą do dziś w Kościele.

Apostolskie wyznanie wiary, czyli Skład Apostolski, otrzymało nazwę Symbolu Apostolskiego (Symbolum Apostolicum). Nazwa ta po raz pierwszy występuje u św. Ambrożego, biskupa Mediolanu (Ep. 42, 5).³¹ Skład Apostolski nazwany symbolem wyraża jedność wiary. Skład Apostolski jest rzeczywiście symbolem, przełamaną czaszką wskazującą na wspólnotę w wierze z Apostołami.

3. *Credo mszalne*

Starożytna liturgia rzymska zna dwa wyznania wiary: apostolskie i nicejsko-konstantynopolikańskie. Wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolikańskie, które od IV w. było używane w liturgii chrztu wyparło w VI w. apostolskie wyznanie wiary i zostało włączone do Mszy

remissionem peccatorum, carnis resurrectionem“, cyt. wg. J. N. D. Kelly, dz. cyt., kol. 761.

²⁹ Por. J. N. D. Kelly, dz. cyt., kol. 761 n.

³⁰ „(1) Credo in Deum Patrem omnipotentem, creatorem caeli et terrae, (2) et in Iesum Christum, Filium eius unicum, Dominum nostrum, (3) qui conceptus est de Spiritu Sancto, natus ex Maria virgine, (4) passus sub Pontio Pilato, crucifixus, mortuus et sepultus, descendit ad inferna (Cat Brv: inferos), (5) tertia die resurrexit a mortuis, (6) ascendit ad caelos, sedet ad dexteram Dei Patris omnipotentis, (7) inde venturus est (PsG: — !) iudicare vivos et mortuos. (8) Credo in Spiritum Sanctum, (9) (Cat: Credo) sanctam Ecclesiam catholicam, sanctorum communionem, (10) remissionem peccatorum, (11) carnis resurrectionem, (12) (ORA: et) vitam aeternam“, DS 30 (D 6).

³¹ Por. J. N. D. Kelly, dz. cyt., kol. 760.

św.³² Sobór Nicejski (325) przyjął wyznanie wiary używane w Nicei.³³ Uzupełnił je Sobór Konstantynopoliński I (381).³⁴ Nicejsko-konstantynopolińskie wyznanie wiary początkowo było ignorowane przez inne Kościoły, dopiero na Soborze Chalcedońskim (451) zostało ogłoszone jako obowiązujące w całym Kościele.³⁵ W roku 1014 Rzym umieścił je w formularzu Mszy św. definitywnie włączając do niego „filioque”, wprowadzone po raz pierwszy do tego wyznania przez Kościół łaciński pod koniec VII w.³⁶

Nicejsko-konstantynopolińskie wyznanie wiary jest do dziś oficjalnym, liturgicznym wyznaniem wiary, Credo mszalnym. W Mszale Rzymskim brzmi ono następująco: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Pila'em został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sędzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez Proroków. Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Wyznam jeden chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”.³⁷

Wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolińskie zostało nazwane Symbolem wiary. Credo mszalne jako symbol wiary „jest ustawicznie wyrazem jednej wspólnej wiary Kościoła i całego chrześcijaństwa”.³⁸ Wymaga ono bowiem jedności z innymi wierzącymi. Credo mszalne to rzeczywiście symbolon, ułamana częśćka szukająca swej jedności i całości w wierze Kościoła, a zarazem ta część, którą ma Kościół i która ciągle wskazuje i prowadzi do połączenia się z trójjedynym Bogiem.

³² Por. L. Kunz, Credo, w: LThK, t. 3, kol. 88.

³³ Por. DS 125 n (D 54).

³⁴ Por. DS 150 (D 86).

³⁵ Por. I. Ortiz de Urbina, Niceno-Konstantinopolitanisches Glaubensbekenntnis, w: LThK, t. 7, kol. 938.

³⁶ Por. K. Rahner — H. Vorgrimler, dz. cyt., s. 156. 126 n.

³⁷ Mszał rzymski dla diecezji polskich, Poznań 1986.

³⁸ List Ojca Świętego Jana Pawła II do Episkopatu Kościoła Katolickiego na 1600 rocznicę I Soboru Konstantynopolińskiego i na 1550 rocznicę Soboru Efeckiego, Wiadomości Diecezjalne Podlaskie 50 (1981), s. 218.

TEOLOGICZNE PODSTAWY BŁOGOSŁAWIEŃSTWA PÓL

Elementami konstytutywnymi liturgii są: sakramenty, sakramentalia i Liturgia Godzin. Liturgia zaś jest to żywa obecność i działalność Jezusa Chrystusa, który poprzez sakramentalne znaki i słowa, w Kościele i poprzez Kościół, spełnia kapłańską misję uświęcenia człowieka i zarazem oddawania czci Bogu (Marsili).

Sakramentalia, do których należą błogosławieństwa, poświęcenia, profesja zakonna i liturgia zmarłych „uświęcają różne okoliczności życia, ... prawie każde wydarzenie życia odpowiednio usposobionych wiernych zostaje uświęcone ... , niemal każde godziwe użycie rzeczy materialnych może zostać skierowane do uświęcenia człowieka i uwielbienia Boga” (KL 60—61).

„Poświęcenie” pól, obecne w praktyce duszpasterskiej w Diecezji Podlaskiej, należy do sakramentaliów. Pożytecznym więc, ze względów duszpasterskich, będzie przypomnienie racji teologicznych odnośnie do obrzędu „poświęcenia” pól.

A. Błogosławieństwa w Służbie Bożej

Liturgia chrześcijańska ma swoje korzenie w liturgii hebrajskiej¹. Wynika to najpierw z oczywistej zasady jedności Biblii oraz niewątpliwego wpływu na liturgię chrześcijańską żydowskiej liturgii domowej i publicznej, zwłaszcza synagogałnej². Oczywiście, nie idzie tu o odszukanie tylko zwykłych, czysto zewnętrznych, paralel, ale o odstrzeżenie wspólnego podłoża biblijnego i jego historiozbawczego wymiaru.

Tradycja biblijna Starego Przymierza, która stanowi fundament rytuału judaistycznego jest przeniknięta obecnością błogosławieństw — berak a. Znamienne jest, że najstarsze berak o t h znajdują się już w Księgach Rodzaju i Wyjścia. W Księdze Genesis wypowiada ją

¹ L. Bouyer, *Od liturgii żydowskiej do liturgii chrześcijańskiej*, w: *Eucharystia*, Pallottinum, Poznań — Warszawa 1986, 127—139.

² J. Chmiel, *Żydowskie korzenie chrześcijańskiej liturgii*, AK 82 (1990) t. 114, 51—62. Żydowski rytuał hagady paschalnej (chleb prażony, wino gronowe, mycie rąk, łamanie chleba i picie kielicha oraz odmawianie błogosławieństwa — dziękczynienia) wywarł duży wpływ na kształtowanie się chrześcijańskiej uczyty eucharystycznej. Błogosławieństwo stołu — birkat hamazon — stanowi wzorzec dla chrześcijańskiej liturgii eucharystycznej. Por. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, 383—391, oraz A. Unterman, *Żydzi, wiara i życie*, Łódź 1989, 228—234.

sługa Abrahama, któremu udało się znaleźć żonę dla Izaaka, syna jego pana. Szereg zdarzeń, które towarzyszyły wypełnieniu misji, jego zdaniem, był naznaczony szczególną Bożą łaskawością. Ta właśnie świadomość obdarowania pobudza go do spontanicznego błogosławienia Boga: „Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg mego pana Abrahama, który nie omieszkał okazać łaskawości swojej i wierności memu panu, ponieważ prowadził mnie w drodze do domu krewnych mojego pana” (24, 27). Natomiast beraka z Księgi Wyjścia dotyczy zadziwiających skutków misji Mojżesza, który wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej. Kapłan Jetro widząc to mówi: „Niech będzie uwielbiony Pan, który was uwolnił z rąk Egipcjan i z rąk faraona... Teraz wyznaję, że Pań jest większy niż wszyscy bogowie, gdyż w ten sposób ukarał tych, co się nimi pysznili” (Wj 18, 10—11).

Błogosławieństwo w sensie biblijnym nie stanowi zwykłego podziękowania Bogu za jakiś dar. Jest raczej spontanicznym, radosnym wyznaniem uczynionym ku chwale jedyne Boga, który jest Panem i Królem wszelkiego stworzenia i historii³.

Każde błogosławieństwo rozpoczyna się od odwołania się do Boga, który dał się poznać ludowi wybranemu. Następnie jest anamneza, wspomnienie czy raczej przywołanie Bożej dobroci okazywanej wielokrotnie i na różne sposoby człowiekowi i światu, by wreszcie wypowiedzieć świadomość o absolutnej wierności Boga, który zawsze wypełnia swoje obietnice, a przez to skutecznie kształtuje życie poszczególnych ludzi.

Poprzez berakoty-błogosławieństwa Izraelici poświęcali cały świat Bożej chwale. Żyd odmawiający nad czymkolwiek beraka czynił to miejscem przygotowanym do Szekina — szczególnej obecności Boga z własnym Ludem⁴.

Błogosławieństwo (gr. eulogia) to nie tylko samo uwielbienie Boga, jest to raczej czynność przekazania jakiegoś daru, zwłaszcza Bożych darów. A Bóg obdarowuje zawsze zbawieniem. Na to Boże błogosławieństwo, obdarowanie, człowiek odpowiada także benedykcją, błogosławieństwem, które jest kultem Boga. W tej odpowiedzi jest zawarta wdzięczność, radość i dziękczynienie-eucharystia⁵. Benedykcja człowieka więc ma swoje źródło w błogosławieństwie Boga. To przecież On cały świat obdarzył swoim błogosławieństwem, że „wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Człowiek z woli Stwórcy stał się przekąznikiem Jego błogosławieństwa. On właśnie przekazuje błogosławieństwo, którym Stwórca ubogacił świat.

³ L. Bouyer, art. cyt., 130.

⁴ Tamże.

⁵ X. L. — Dufour, Słownik Nowego Testamentu, przekład: K. Romaniuk, Poznań 1975, 165—166.

Benedykcje zwracają uwagę na zasadniczą naturalną wartość rzeczy stworzonych, na ich zdolność podnoszenia wartości życia ludzkiego poprzez umiejętne z nich korzystanie. W ten właśnie sposób dokonuje się uwielbienie Boga, wzrost Jego chwały oraz uświęcenie człowieka, który jest upoważniony do uczynienia sobie ziemi poddanej, według zamiarów Stwórcy (Rdz 1, 28).

Błogosławieństwa-berakoth przypominają również prawdę, że rzeczy stworzone są znakami wskazującymi na ich Stwórcę, że zawierają Bożą myśl. „Stworzenie bez Stwórcy znika” (KDK 36), chociaż z Jego woli posiada pewną autonomię. Posiada własną trwałość, prawdziwość i dobroć. Nie jest to jednak autonomia absolutna. Przedmioty pobłogosławione i oddane do użytku wiernych są pełniejszym znakiem Boga obdarowującego człowieka. Pełniej ukazują bezinteresowną hojność Stwórcy. Ten aspekt zabezpiecza przed traktowaniem rzeczy poświęconych jako talizmanów czy amuletów.

Błogosławieństwa są zawsze potwierdzeniem, afirmacją stworzenia. Przez nie człowiek ma szansę wielokrotnie, za każdym razem na nowo, doświadczyć prawdy, że Bóg tak cudownie stworzył świat i jeszcze cudowniej go odnowi u jego końca⁶. Błogosławieństwa czynione przez człowieka i Kościół są odpowiedzią na dar i błogosławieństwo Boże. Jest to często odpowiedź spontaniczna i pełna zadumy, wyrażona w okrzyku, zawołaniu czy hymnie. Może to być także odpowiedź w formie obrzędu, przez który Kościół błogosławi Boga, że „jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki” (Ps 118 (117), 1). Taką formą błogosławienia Boga jest obrzęd „poświęcenia” pól.

B. Teologiczne treści obrzędu błogosławienia pól

Błogosławienie pól należy do tzw. błogosławieństw inwokatywnych, upraszających. Ich istotę stanowi prośba o duchowe lub doczesne dobro, bez skutków zmiany charakteru rzeczy pobłogosławionej; w odróżnieniu od poświęcenia, czyli błogosławieństwa konstytutywnego, które osobom czy rzeczom nadaje charakter sakralny (np. człowiek poświęcony Bogu, poświęcony ołtarz czy kościół)⁷.

Błogosławienie pól stanowi patrimonium kulturowe, etniczne a nade wszystko religijne Kościoła Podlaskiego. Diecezja jest wybitnie rolnicza, stąd też w tych uwarunkowaniach dokonuje się komunikowanie się z Bogiem pracujących na roli.

1. Obrzęd błogosławienia pól uświadamia religijny wymiar kosmosu. Ziemia, planeta ludzi, stanowiąca dla rolnika warsztat pracy, jest święta. Bóg ją pobłogosławił „na początku”. Teraz ustawicznie ją ubogaca swoim błogosławieństwem poprzez owoce ziemi i soterjny wymiar pracy rolnika.

⁶ B. Nadolski, *Zasady odnowy błogosławieństw*, RBL 4 (1979) 225.

⁷ T. Sinka, *Zarys liturgiki*, Gościkowo — Paradyż 1988, 337.

2. Błogosławienie pól przybliży treść Tajemnicy Wcielenia, a zwłaszcza Tajemnicy Zbawienia. Chrystus, prawdziwy Bóg-Człowiek, wcielony Syn Boży, podzielił ludzki trud związany ze zdobywaniem codziennego chleba. On także w przypowieściach, zaczerpniętych z życia rolniczo mówił o Królestwie Bożym. Niedostępne prawdy wieczne tłumaczył przez obrazy zaczerpnięte z pracowitego życia tych, którzy uprawiali ziemię. W ten sposób wyraził szacunek dla ich trudu. Najpełniejszym uznaniem dla trudu pracy rolnika było użycie do uobecnienia Ofiary zbawienia „owoców ziemi i pracy rąk ludzkich” — chleba i wina.

3. Charakter błagalny błogosławienia pól zachęca do wewnętrznej przemiany człowieka, bo tylko modlitwa płynąca z czystego serca jest miła Bogu (por. Mt 6, 5—15).

4. Obrzęd stanowi okazję do przeżycia Kościoła. Gromadzący się i uczestniczący w procesji poświęceniowej to nie przypadkowa wspólnota, ale wspólnota eklezjalna. Społeczność wioskowa gromadzi się tu w imię Pana.

5. Błogosławienie pól jest zawsze okazją do świętowania na cześć Boga. Doksologiczny charakter tego obrzędu wyraża się przede wszystkim w śpiewie, chętnym przygotowywaniu trasy procesyjnej oraz w słuchaniu słowa Bożego. Pełne iubilate Deo dokonuje się w celebracji Eucharystii, która stanowi ukoronowanie obrzędu błogosławienia pól.

Chociaż praktyka duszpasterska może nie zawsze uświadamiać treść, to wydaje się, że w jakimś stopniu realizuje pouczenie Pawła VI z „*Evangelii nuntiandi*” n. 48, że „religijność (ludowa) dobrze ukierunkowana, może stać się dla mas wierzących prawdziwym spotkaniem z Bogiem w Jezusie Chrystusie”.

C. Praktyka błogosławienia pól

Błogosławieństwa są ściśle związane z chrześcijaństwem. Błogosławiono Boga za Jego dobroć, ale również błogosławiono osoby i rzeczy. Praktyka błogosławienia rzeczy z czasem bardzo przysłoniła spontaniczną wdzięczność i dziękczynienie Bogu. Zaczęto coraz bardziej podkreślać w praktyce błogosławieństw element błagalny i uświęcający.

Tradycja Apostolska autorstwa św. Hipolita (ok. 215 r.) mówi o błogosławieniu owoców, mleka i oleju. Tylko przy błogosławieniu oleju zachęca do dziękczynienia Bogu za ten dar, natomiast przy błogosławieństwie owoców, a zwłaszcza mleka każe się modlić: „Uświęć to mleko (...)”⁸.

⁸ Cyt. za M. Pisarzaka, *Zmiana pojęć w liturgii błogosławieństw*, RBL 4 (1979) 213.

Obrzęd święcenia pól jest już zawarty w Euchologii Serapiona z Thmuis w Egipcie († 362). Odnosna modlitwa brzmi:

„Stworzycielu nieba i ziemi, Ty ozdobiłeś niebo szeregiem gwiazd i oświeciłeś je światłem. Ty wyposażyłeś ziemię plonami na użytek ludzi, i udzieliłeś łaski rodzajowi ludzkiemu, który stworzyłeś... dozwól, aby ziemia wydała owoce i bogaty plon... Usłysz nasze prośby i modlitwy i błogosław całej ziemi. Przez Twego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa, przez którego Tobie cześć i moc w Duchu Świętym, teraz i po wszystkie wieki wieków. Amen”⁹.

Na początku XV w. w krajach niemieckich z procesją błagalną o pogodę i zbiory łączono procesję Bożego Ciała. Śpiewano początek czterech ewangelii przy czterech ołtarzach usytuowanych w różnych częściach wiosek i miasteczek. Wierzono powszechnie, że właśnie proklamacja słowa Bożego przyniesie błogosławieństwo i skuteczną pomoc mieszkańcom¹⁰.

Rytuał Rzymski Pawła V z 1614 r. przystosowany w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r. przez Piusa XI w 1927 r. zawierał specjalny obrzęd poświęcenia pól. Był to obrzęd opracowany w dwóch wersjach:

1 — *Benedictio camporum vel alpium vel pasuorum* — wersja krótka, oraz

2 — *Alia benedictio camporum*, przewidująca procesję ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych *extra vicum in campos* — wersja dłuższą.

Obrzęd składał się z oracji poprzedzonych modlitewnym dialogiem celebrynskim z wiernymi. Czytano Ewangelię. Następnie celebrynski czytał kolektę i błogosławił lud i pola — „*Benedictio Dei omnipotentis, Patris et Filii, et Spiritus Sancti, descendat super agros nostros et maneat semper. Amen*”. Następowo było pokropienie wodą święconą. Tak modlono się przy czterech ołtarzach. Na zakończenie obrzędu procesjonalnie powracano do kościoła i uczestnicy otrzymywali błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu¹¹.

Diecezja Podlaska posiadała swój własny obrzęd poświęcenia pól, który w 1923 r. zaaprobował Synod Diecezjalny Podlaski. Był to obrzęd odbywany na wzór procesji, ubogacony śpiewem psalmów: 84, 125, 146. Po przeczytaniu Ewangelii było *coniuratio* — zaprzysiężenie, *egzorcyzm* — „*Coniuro vos, aereas tempestates per Deum vi-*

⁹ F. X. Funk, *Didascalia et Constitutiones Apostolorum*, t. II, Paderborn 1905, 166.

¹⁰ W. Schenk, *Rok liturgiczny*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, Poznań 1967, 463.

¹¹ *Rituale Romanum ecclesiae Poloniae accommodatum*, Katowice 1927, 794—807.

vum, per Deum verum, per Deum sanctum, ut non iactetis grandines in possessiones et vineas nostras". Ten egzorcyzm, uwzględniający różne niebezpieczeństwa i zagrożenia, powtarzano przy każdej stacji. Na zakończenie procesji, wracając z pól do wioski, śpiewano Kantyk Zachariasza. Jeżeli było dostatecznie dużo czasu kapłan z wiernymi odmawiał radosną cząstkę różańca¹².

Od 1970 r. w Diecezji Siedleckiej obowiązuje „Odnowiony obrzęd poświęcenia pól”. Proponuje on, by pola błogosławić w czasie wzrostu i dojrzewania zbóż. Winno się go dokonywać w sposób uroczysty, przy współudziale możliwie najliczniej zebranych mieszkańców danej miejscowości.

Na obrzęd składa się uroczysta procesja z krzyżem, feretronami i sztandarami. Podczas procesji śpiewa się Litanię do Wszystkich Świętych i inne pieśni kościelne. Przy czterech stacjach-oltarzach modły są zanoszone w konkretnych intencjach: przy oltarzu

1 — o błogosławieństwo Boże w pracy rolnika,

2 — o pomyślne urodzaje i zbiory,

3 — o odwrócenie nieszczęść,

4 — o zgodę, miłość i błogosławieństwo Boże dla wszystkich mieszkańców danej miejscowości.

Perykopy biblijne są dobrane tak, aby ukazać dobroć Boga Stwórcy (Rdz 1, 24—31; Iz 5, 1—7) oraz przybliżyć prawdy o Królestwie Bożym, które Chrystus przekazuje przez przypowieści nawiązujące do pracy na roli. Po odczytaniu słowa Bożego — pro opportunitate — celebrians może wygłosić krótkie homilie, a przynajmniej jedno stosowne kazanie dostosowane do duchowych potrzeb wiernych.

Elementem bardzo ważnym, bo aktualizującym wdzięczność Bogu i jednocześnie konkretyzującym prośby kierowane ku Niemu, jest modlitwa wiernych. Wierni uczestniczą w niej przez aklamacje. Po modlitwie wiernych następuje błogosławieństwo pól i pokropienie wodą święconą ludu i pola.

Obrzęd przewiduje również Mszę św., którą należy odprawić po zakończeniu procesji w kościele, albo przy ostatnim oltarzu na trasie procesji poświęcenia.

Motywnym przewodnikiem tak celebrowanego poświęcenia pól jest wdzięczność Bogu za dar chleba, prośba o uświęcenie pracy rolnika, oraz by pracujący na roli i korzystający z ich pracy ludzie stawali się jednością w Chrystusie.

Zakończenie

Obrzęd poświęcenia pól w naszej Diecezji jest wielce szanowany. Gromadzi bardzo wielu uczestników, którzy włączają się w przygoto-

¹² Synod Diecezjalny Podlaski, Siedlce 1923, 419—425.

wanie procesji (budują ołtarze) oraz czynnie uczestniczą w procesji poświęcenia. Nawet ludzie chorzy i starzy mobilizują się, aby w tym religijnym wydarzeniu uczestniczyć. Istnieje zwyczaj łamania gałązek z drzewek dekoracyjnych przy ołtarzu i umieszczania ich, jako poświęconych, przy budynkach gospodarskich. Czyniono to zawsze w przekonaniu, że błogosławieństwo Boże będzie towarzyszyć wszelkim poczynaniom gospodarczym rolnika.

Sprawowana z tej okazji Eucharystia winna być przeżywana szczególnie radośnie i z dziękczynieniem. Przecież Chrystus chleb i wino owoce ziemi i pracy rąk ludzkich uczynił skutecznymi znakami swojej sakramentalnej, aż substancjalnej, obecności oraz pokarmem na drodze doczesnego pielgrzymowania człowieka.

Warto dbać o to, aby tradycyjny obrzęd błogosławienia pól stał się okazją do przeżycia wspólnoty, koinonii z Chrystusem i Jego Kościołem.

Z ŻYCIA DIECEZJI

18

POŚWIĘCENIE NOWYCH GMACHÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W SIEDLCACH

W dniu 24 czerwca 1990 roku w podsielskiej miejscowości Dąbrówka Wyłazy odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanych gmachów Wyższego Seminarium Duchownego im. Jana Pawła II diecezji siedleckiej. Poświęcenia dokonał J. Em. Kardynał Józef Glemp Prymas Polski w asyście Biskupa Jana Mazura Ordynariusza diecezji siedleckiej oraz Jego Biskupów Pomocniczych: Biskupa Wacława Skomoruchy i Biskupa Alojzego Orszulika.

W uroczystości tej udział wzięli dwaj Arcybiskupi: Fiorenzo Angelini z Watykanu i Bronisław Dąbrowski z Warszawy oraz siedmiu Biskupów: Bolesław Pylak z Lublina, Władysław Jędruszek z Drohiczyzna, Edward Materski z Radomia, Zygmunt Kamiński z Płocka, Edward Ozorowski z Białegostoku, Adam Odzimek z Radomia, Adam Lepa z Łodzi. Na uroczystość przybyli również: O. Jan Nalaskowski Generał OO. Paulinów, Księża Rektorzy Wyższych Seminarium Duchownych z Warszawy, Łomży i Drohiczyzna, przedstawiciele męskich i żeńskich zakonów pracujących w seminarium i na terenie diecezji siedleckiej, liczne grono duszpasterzy podlaskich, profesorowie i alumni seminarium siedleckiego, przedstawiciele siedleckich władz wojewódzkich, krewni i przyjaciele śp. Ks. Infulata Antoniego Chojeckiego, głównego fundatora nowych gmachów seminaryjnych, projektanci

i wykonawcy prac budowlanych i wyposażeniowych, przedstawiciele świeckich wiernych z diecezji siedleckiej.

Przewodnim motywem wszystkich momentów tej wieńczącej dzieło o wielkiej doniosłości, zwłaszcza dla lokalnego Kościoła na Podlasiu, radosnej uroczystości była wyrażana wdzięczność za łaskawość Boga oraz za towarzyszące budowie seminarium wielorakie świadectwa żywej wiary i czynnej miłości.

W homilii Mszy św. sprawowanej w nowo poświęconej seminaryjnej kaplicy Ksiądz Prymas, nawiązując do Patrona dnia św. Jana Chrzciciela, ukazał wciąż aktualny ideał Chrystusowego kapłana: odważnego głosiciela Bożej miłości objawionej w Chrystusie oraz pokornego sługi Boga i ludzi. Niezbędny do owocnego pełnienia zbawczej misji autorytet kapłana ma wypływać z jego osobistej kultury duchowej, której głównym źródłem jest modlitewny kontakt z Bogiem, rozważanie spraw Bożych oraz otwarcie umysłu i serca na wartościowe dziedzictwo przeszłych pokoleń połączone z postawą szacunku i życzliwości do współczesnego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, biednego, opuszczonego.

19

J. EM. JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP PRYMAS POLSKI W PARCZEWIE

Kościół parafialny pw. Św. Jana Chrzciciela w Parczewie, Bullą Papieską z dnia 26 kwietnia 1989 r. został obdarzony przez Jego Świątobliwość Ojca Świętego Jana Pawła II godnością Bazyliki Mniejszej.

W uroczystość św. Patrona, dnia 24 czerwca 1990 roku, odbyło się oficjalne ogłoszenie tej łaski Stolicy Apostolskiej udzielonej jednej ze świątyń Diecezji Siedleckiej, czyli Podlaskiej. W tej uroczystości wziął udział J. Em. Józef Kardynał Glemp, Prymas Polski.

Uczestniczyli również Biskupi Podlascy:

- J. E. Ks. Bp Ordynariusz Jan Mazur,
- J. E. Ks. Bp Pomocniczy Wacław Skomorucha,
- J. E. Ks. Bp Pomocniczy Alojzy Orszulik.
- J. E. Ks. Bp Bolesław Pylak — Ordynariusz z Lublina,
- J. E. Ks. Bp Zygmunt Kamiński — Ordynariusz z Płocka.

Paulini:

- O. Jan Nalaskowski — obecny generał,
- O. Melchior Królik — wicegenerał,
- O. Józef Płatek — były generał,
- O. Jan Zelek.

Przedstawiciele Kurii Diecezjalnej:

Ks. Prał. Franciszek Dudka — Kanclerz,

Ks. Prał. Julian Józwik — Referent Duszpasterstwa.

Przedstawiciele Kapituły Katedralnej i Kolegiackiej:

Ks. Kan. Leon Balicki — dziekan katedralny,

Ks. Kan. Antoni Łaszuk — dziekan z Białej Podlaskiej,

Ks. Kan. Stanisław Burzec — dziekan włodawski.

Przedstawiciel Kapituły Katedralnej w Lublinie:

Ks. Prał. Jan Mitura.

Przedstawiciele Kapituły Kolegiackiej w Zamościu:

Ks. Kan. Piotr Kurowski — rodak z par. Parczew,

Ks. Kan. Stanisław Chomicz — rodak z Parczewa.

Liczne duchowieństwo:

Ks. Zbigniew Chaber — dziekan z Radzyna,

Ks. Bernard Waszczuk — dziekan z Wisznia.

Wszyscy kapłani kondekanalni i wielu innych.

Od granicy parafii w Kostrach Ks. Prymasowi towarzyszyła honorowa eskorta Policji.

O godz. 12.00 procesja złożona z ministrantów i duchownych przeprowadziła Ks. Prymasa i Księża Biskupów z plebanii ulicą do Bazyliki. Po krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu Ks. Prymas poświęcił tablicę ku pamięci Biskupa Tomasza Wilczyńskiego — rodaka, w 25 rocznicę jego śmierci. Odsłonił też tablicę oznajmującą podniesienie kościoła do godności Bazyliki Mniejszej.

Z kolei Ks. Prymas z Biskupami udał się do ołtarza polowego przygotowanego w rogu placu przykościelnego obok zabytkowej dzwonnicy. Tu nastąpiło oficjalne powitanie. Dla zaoszczędzenia czasu pominięto przygotowane powitania dzieci, młodzieży i rodziców, ale ograniczono się do powitania Ks. Biskupa Ordynariusza jako gospodarza Diecezji, oraz burmistrza miasta Parczewa.

Ks. Prałat Dudka, jako Kanclerz, odczytał Bullę Papieską nadającą kościołowi Parczewskiemu godność Bazyliki Mniejszej w polskim tłumaczeniu z zachowaniem stylu Bulli.

Rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana przez pięciu obecnych Biskupów. Jako główny celebrans był J. E. Ks. Biskup Ordynariusz. Ks. Prymas pozostał na tronie i wygłosił homilię. Nawiązał do uroczystości tytułu kościoła i wyjaśnił, na czym polega godność Bazyliki Mniejszej i dlaczego ten kościół ją otrzymał. Powołał się głównie na historyczne znaczenie przyjęcia w Parczewie uchwał Soboru Trydenckiego 7 sierpnia 1564 roku, co zdecydowało o pozostaniu Polski przy Kościele Katolickim. W drugiej części przeszedł do osoby Świętego Patrona i opierając się na ewangelicznym pytaniu stawianym przez krewnych: „Kimże będzie to dziecko?” — przedstawił jego rolę

w przygotowaniu drogi na przyjęcie Mesjasza Na tym pytaniu oparł dalszy wywód odnośnie wychowania każdego dziecka i w naszych czasach, zwłaszcza o potrzebie wychowania religijnego.

Zgromadzenie ludu było bardzo liczne, przypuszczalny rachunek podaje nam blisko 20 tysięcy. Dobrze, że nie było zbyt gorąco i wiał rześki wietrzyk, więc omdleń było niewiele. Dość licznie przyjmowano też Komunię św.

Po Mszy św. odbyła się procesja Eucharystyczna z racji odpustu. Na zakończenie gospodarz parafii ks. Kan. Mieczysław Marczuk podziękował Księdzu Prymasowi, Biskupom i wszystkim innym za uczestnictwo, prosząc o błogosławieństwo pasterskie wszystkich Biskupów z Prymasem na czele dla Bazyliki, aby służyła wiernym w uzyskiwaniu licznych łask przywiązanych do tej godności, dla parafii i całej Ziemi Podlaskiej.

Ks. Stanisław Byczyński

20

PROTOKÓŁ

EKSHUMACJI I ROZPOZNANIA DOCZESNYCH SZCZĄTKÓW SŁUGI BOŻEGO WINCENTEGO LEWONIUKA I 12 TOWARZYSZY

w Imię Pańskie. Amen.

Działo się dnia 18 maja 1990 r. w obecności Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Wacława Skomoruchy, biskupa pomocniczego diecezji podlaskiej jako delegata ordynariusza podlaskiego Jana Mazura działającego na mocy dekretu z dnia 16. X. 1989 r. L. dz. 1166 (2) 89. Przystawiono do grobu Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy położonego poza wioską Pratulini na obrzeżach dawnego cmentarza unickiego.

Razem z delegatem obecni byli: promotor sprawiedliwości Ks. mgr Henryk Majewski, dziekan i proboszcz janowski, i ja notariusz ks. dr Mieczysław Głowacki wspomagany przez notariusza pomocniczego ks. mgr. Zdzisława Młynarskiego, aby na prośbę ks. Jerzego Mrówczyńskiego C.R., postulatora wymienionej sprawy przedłożonej pismem z dnia 28. VI. 1939 r. dokonać rozpoznania doczesnych szczątków Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy.

Najpierw przysięgę złożył Najdostojniejszy Delegat w następujących słowach:

Ja, Biskup Wacław Skomorucha, delegat Ordynariusza Siedleckiego dla dokonania ekshumacji i rozpoznania doczesnych szczątków Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, z ręką na sercu przysięgam i przyrzekam, że powierzony mi

obowiązek wypełnię sumiennie sub fide episcopali. Tak mi do-
pomóż Bóg.

Podobną przysięgę złożyli:

promotor sprawiedliwości Ks. Henryk Majewski
notariusze: Ks. Mieczysław Głowacki i Ks. Zdzisław Młynarski
Delegat Ordynariusza † Wacław Skomorucha
Promotor sprawiedliwości Ks. Henryk Majewski
Notariusz pierwszy Ks. Mieczysław Głowacki
Notariusz pomocniczy Ks. Zdzisław Młynarski.

W wymienionym miejscu obecni byli lekarze biegli:

Andrzej Amilusik
Andrzej Koziak
Hanna Koziak, stomatolog
Bolesław Kuzaka
Adam Macech
Czesław Sudewicz
Bogdan Turyk

Zaproszono większą ilość lekarzy ze względu na ilość Męczenników i trudne warunki pracy, by w ciągu jednego dnia dokonać czynności. Obecny był O. Gabriel Bartoszewski, OFMCap z Warszawy, jako biegły, specjalnie zaproszony.

Uczestniczył także Ks. Andrzej Filipiuk, proboszcz miejscowy.

Pracownicy fizyczni:

Zbigniew Dura z Cieleśnicy
Krzysztof Demczuk z Cieleśnicy
Piotr Marczuk z Cieleśnicy
Wiesław Semenik z Łęg
Krzysztof Zieliński z Derła
Bogusław Szumaczuk z Derła
Andrzej Sudewicz z Derła
Wiesław Mikiciuk z Zaczopek
Marek Krupa z Kolonii Zaczopki
Maciej Pietraszuk z Kolonii Zaczopki.

Upřednio wybrani i wyznaczeni.

Promotor sprawiedliwości zabrał głos i ostrzegł, aby zanim przystąpi się do ekshumacji, niczego nie czyniono bcz złożenia przysięgi jak również, aby dwaj świadkowie godni zaufania zostali zapytani, gdzie znajduje się grób Męczenników.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego, Najdostojniejszy Delegat zarządził, aby wyznaczeni pracownicy złożyli przysięgę, co chętnie uczynili. Z racji sporej odległości od kościoła przysięgę złożono przy grobie według następującej formuły:

Ja, niżej podpisany, dotykając Świętej Ewangelii leżącej przede

mną, przysięgam i przyrzekam wiernie wypełnić zlecony mi obowiązek odnoszący się do ekshumacji i rozpoznania doczesnych szczątków Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy pod karą krzywoprzysięstwa.

Tak mi Boże dopomóż i ta Święta Ewangelia.

Lekarze biegli:

Andrzej Amilusik

Andrzej Koziak

Hanna Koziak

Bolesław Kuzaka

Adam Macech

Czesław Sudewicz

Bogdan Turyk

Pracownicy fizyczni:

Zbigniew Dura

Krzysztof Demczuk

Piotr Marczuk

Wiesław Semeniuk

Krzysztof Zieliński

Bogusław Szumaczuk

Andrzej Sudewicz

Wiesław Mikiciuk

Marek Krupa

Maciej Pietraszuk.

Następnie zostali wezwani dwaj świadkowie: Bronisław Kolada zamieszkały we wsi Zaczopki i Ludwik Mikiciuk, zamieszkały we wsi Zaczopki. Złożyli oni przysięgę:

Ja, niżej podpisany dotykając Świętej Ewangelii przysięgam i przyrzekam, że powiem prawdę o wszystkim, o co będę pytany przez delegata biskupa pod karą krzywoprzysięstwa. Tak mi Boże dopomóż i ta Święta Ewangelia.

Pytania dla świadków:

1. Imię, nazwisko, dzień, miesiąc i rok urodzenia, stan, miejsce zamieszkania.

2. Gdzie znajduje się grób Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy?

3. Skąd świadek to wie?

4. Czy miejsce grobu nie zostało naruszone?

Odpowiedzi:

Ad 1. Bronisław Kolada na pytanie pierwsze odpowiedział: Nazywam się Bronisław Kolada, syn Antoniego i Katarzyny z d. Kraciuk, urodzony 3 czerwca 1922 roku w Zaczopkach, rolnik, mieszkający stale w miejscu urodzenia.

Ad 2. Grób Sługi Bożego i 12 Towarzyszy znajduje się na obrzeżu dawnego cmentarza unickiego, obecnie położony w odległości około 1 km od kościoła parafialnego.

Ad 3. Zarówno od rodziców, jak i od sąsiada Damiana Osipiuka wiem, że Męczennicy zostali pogrzebani na wyżej wymienionym miejscu razem. W naszej parafii każde dziecko wiedziało gdzie jest grób Męczenników.

Ad 4. O ile wiem sam i od naocznych świadków grób nie był nigdy naruszony.

Kolada Bronisław

Świadek drugi:

Ad 1. Nazywam się Ludwik Mikiciuk, syn Grzegorza i Magdaleny z domu Pawluczuk, urodzony 8. VIII. 1916 r. we wsi Zaczopki, rolnik, mieszkający stale w miejscu urodzenia.

Ad 2. Grób Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy znajduje się na skraju dawnego cmentarza unickiego.

Ad 3. Moja babcia, Rozalia Mikiciuk, była uczestnikiem męczeństwa i nosiła żywność pod kościółek unicki, gdy późniejsi zabici trwali w obronie swojej świątyni przez tydzień czasu. Ona przekazała mi wiadomość o męczeństwie i miejscu grobu. Wszyscy w parafii znali grób Męczenników.

Ad 4. Grób nie był nigdy odkopywany. Jedynie poprawiono ogrodzenie.

Mikiciuk Ludwik

Jak wspomnieli świadkowie, grób zespołowy położony jest przy polnej drodze na skraju lasu znajdującej się około 500—600 metrów od głównej drogi prowadzącej z Janowa do Terespoła, a od kościoła parafialnego 1 km. Praktycznie jest to grób położony w polu.

Grób zespołowy o wymiarach 13 m x 3,50 m jest otoczony żelaznym parkanem na podmurowaniu cementowym ze słupkami również cementowymi. Na środku znajdował się pomnik z głazów polnych i napisem:

Tu spoczywają
ciała męczenników,
którzy dnia 24 stycznia
1874 roku w Pratulinie
oddali życie w obronie wiary,
Kościoła i polskości.
Módlmy się o wyniesienie
Ich na ołtarze.

Z polecenia Najdostojniejszego Delegata pracownicy przystąpili do usunięcia nagrobka — pomnika i rozpoczęli usuwanie ziemi, aby dokopać się do szczątków. Na głębokości około 1,5 metra zaczęto znajdować kości w nieładzie. Lekarze razem z pracownikami poszukując doczesnych szczątków stwierdzili, że Męczennicy zostali wrzuceni do dołu bez trumien. W kilku wypadkach leżeli twarzą do ziemi. W związku z tym było rzeczą niemożliwą, aby selekcjonować doczesne szczątki poszczególnych Męczenników. Wiele kości zostało już zniszczonych. Przy największej staranności lekarze wybrali z ziemi to co było możliwe. Przy trzech osobach znaleziono różańce. W tych trzech wypadkach były zawieszane na szyi.

Na jednej czaszce w okolicy skroniowej, po stronie prawej, stwierdza się nieregularny otwór, który może być miejscem po postrzale. Na drugiej czaszce stwierdzono rozległy otwór, który mógł powstać wskutek uderzenia i wgniecenia kości po uderzeniu twardym przedmiotem.

Po wybraniu wszystkich możliwych szczątków ustalono w sposób pewny 13 czaszek i 13 kompletów, czyli 26 kości udowych. To ustalenie potwierdza obecność 13 Męczenników we wspólnej mogile.

Oprócz tego znaleziono 10 kości żuchwowych i wiele innych kości ze szkieletów odpowiadających liczbie Męczenników.

Wśród kości znaleziono cały szkielet wraz z czaszką i uzębieniem wskazującym na 10—12 lat.

Specjalny dokument ekshumacji i rozeznania doczesnych szczątków w obecności Delegata Biskupa Ordynariusza Ks. Biskupa Wacława Skomoruchy, sufragana podlaskiego, został podpisany, z braku pieczęci Biskupa Ordynariusza, opieczetowany pieczęcią parafialną.

Z polecenia Najdostojniejszego Delegata kości zostały umieszczone w metalowej trumnie wykonanej z blachy miedzianej o wymiarach: długość 165 cm, szerokość 60 cm, wysokość 60 cm. Ta trumna dokładnie zalutowana i zabezpieczona została włożona do drugiej trumny wykonanej z drzewa dębowego o wymiarach: długość 176 cm, szerokość 77 cm, wysokość 77 cm.

W grobie znaleziono jedynie paciorki z trzech różańców, które przekazano ks. miejscowemu proboszczowi pod opiekę jako pamiątkę.

Następnie trumna ze szczątkami Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy została umieszczona w małym pomieszczeniu znajdującym się po prawej stronie od wejścia do świątyni pod chórem kościelnym.

Na dowód wiarygodności powyższych czynności ja notariusz sporządziłem powyższy protokół, który po uprzednim przeczytaniu podpisali

Najdostojniejszy Delegat Ordynariusza, promotor sprawiedliwości, lekarze biegli, i świadek biegły.

Delegat Ordynariusza † *Wacław Skomorucha*
Promotor sprawiedliwości *Ks. Henryk Majewski*
Lekarze biegli:

Andrzej Amilusik
Andrzej Koziak
Hanna Koziak
Bolesław Kuzaka
Adam Macech
Czesław Sudewicz
Bogdan Turyk

Świadek biegły *O. Gabriel Bartoszewski OFMCap.*

Dano w Pratulinie, dnia 18 maja 1990 roku.

Ita est — *Ks. dr Mieczysław Głowacki*, notariusz główny.

Ks. mgr Zdzisław Młynarski, notariusz pomocniczy.

21

UROCZYSTOŚCI W JANOWIE PODLASKIM

We wtorek po Niedzieli Zesłania Ducha Św. — 6 czerwca br. — w Janowie Podlaskim, Diecezji Siedleckiej, na zakończenie parafialnej rocznej Adoracji Najśw. Sakramentu, odbyły się uroczyste obchody odpustowe ku czci św. Wiktora Męczennika, którego relikwie od przeszło 150 lat przechowywane są w miejscowej Kolegiacie, będącej ongiś kościołem katedralnym podlaskim. Uroczystościom przewodniczył *Ks. Biskup Alojzy Orszulik*, Sufragan Siedlecki, Sekretarz Pomocniczy Konferencji Episkopatu Polski, a udział w nich wzięła, odwiecznym zwyczajem, Kapituła Kolegiaty Janowskiej, składająca się aktualnie z 46 członków (4 prałatów, 7 kanoników gremialnych i 35 kanoników honorowych). Zwyczajnej sesji Kapituły o godz. 10.30 przewodniczył Jej Dziekan *Ks. dr hab. prof. Marian Myrcha*. Po zagajeniu obrad i przedstawieniu przez Sekretarza Kapituły *Ks. prałata dr Emila Kodyma*, Wikariusza Sądowego, aktualnego stanu osobowego Kapituły, *Ks. Biskup* w ciekawej prelekcji podzielił się z zebranymi uwagami na temat historii i znaczenia Ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w PRL. Omówieniem bieżących spraw kapitulnych zakończono sesję.

Następnie *Ks. Biskup*, poprzedzany przez członków Kapituły i zebrane duchowieństwo, w otoczeniu licznych miejscowych parafian i gości, odbył uroczysty ingres do Kolegiaty, gdzie powitany przez przedstawicieli parafian i miejscowego Proboszcza i Dziekana — *Ks. prałata mgra Henryka Majewskiego* — odprawił uroczystą sumę odpustową w asyście 2 członków Kapituły. W homilii Dostojny Cele-

brans, na kanwie męczeństwa św. Wiktora, poruszył aktualne sprawy nurtujące społeczność katolicką w Polsce. Na zakończenie nabożeństwa dokonano uroczystego oddania czci relikwiom św. Wiktora, mieszczącym się w bocznym ołtarzu Kolegiaty Janowskiej, i podjęto Adorację Najsw. Sakramentu.

Po gościnnym posiłku obiadowym u miejscowego Ks. Proboszcza-Dziekana na plebanii, wyruszono samochodami do odległego o 16 km Pratulina, dla oddania czci relikwiom Męczennikom Unitom Podlaskim, ostatnio ekshumowanym i złożonym w pięknym sarkofagu, umiejscowionym w kaplicy kościoła parafialnego.

W miłym, braterskim i podniosłym nastroju, w Pratulinie, zakończono tegoroczne kapitulne uroczystości janowskie.

Sekretarz Kapituły

22

SŁOWA WYPOWIEDZIANE Z OKAZJI MSZY ŚW. W MIĘTNEM 5. IV. 1990 r.

W żywej pamięci zachowuję katechezę jaką Eksceleńcja prowadził przez kilka tygodni w kościele. Osobliwa była to katecheza. Kościół wypełniony po brzegi, głównie młodzieżą, oraz ekipami renomowanych agencji zachodnich, takich jak CNN, BBC, Reuter... Przez kilka czwartków przebieg katechezy godzinami nagrywany był przez kamery filmowe i magnetofony. Żaden Kościół w Polsce i być może w świecie nie przeżył tak udokumentowanej katechezy. Ogromne napięcie towarzyszące konfliktowi młodzieży z władzami o krzyże wspomagane terkotem kamer filmowych i przestawianie mikrofonów stworzył niezwykłą atmosferę.

Jak Eksceleńcja wytrzymał to ogromne napięcie psychiczne, patrząc od ołtarza w tysiące zażawionych oczu, które z niepokojem zdawały się pytać: „i co dalej?”

Wszyscy byli pewni (szczególnie korespondenci zagraniczni), że padną w tym konflikcie jakieś znaczące słowa. Padło tylko zdanie: „jak długo będziecie mieli kłopoty ze szkołą, moim pożywieniem będzie chleb i woda” — co natychmiast przetłumaczono na różne języki i obiegło cały świat.

Dobrze, że poza tym, żadne inne słowa nie padły ponieważ władze tylko czekały, żeby oskarżyć Eksceleńcję, że podburza młodzież, że konflikt ma podłoże polityczne itp...

Jakim to trzeba być dyplomatą, żeby w takich warunkach nie dać się sprowokować. Eksceleńcja podjął wyzwanie całego systemu socjalistycznego w jego dążeniu do wyeliminowania religii i jej symboli

w wychowaniu młodzieży. Wyzwanie to wygrał „w pięknym stylu” i na oczach całego świata.

Stał się przez to — Ekscelecja — większym wrogiem reżimu niż żyjący wtedy ks. Popieluszko. Przecież konfliktem w Miętym po stronie władz kierowali w dużym stopniu ludzie, którzy zamordowali ks. Jerzego.

Mam wrażenie, że nie wchodziło w grę porwanie biskupa, a mógł to być np. wypadek drogowy i to niekoniecznie na trasie Siedlce — Garwolin. Mógł np. „Tir”, któremu nagle wysiadły hamulce zmiażdżyć samochód osobowy. Istniało duże bezpośrednie zagrożenie życia.

Jak tu nie wierzyć w Opatrzność? Dziwią się czasem ludzie, że Kościół w Polsce jest taki „mocny”, ale nie pamiętają, że swój związek z narodem dokumentuje krwią swoich najlepszych synów. Tylko w ubiegłym roku 3 kapłanów o głośnych w kraju nazwiskach zostało zamordowanych przez tzw. „nieznanych sprawców”. „Bo wolność krzyżami się mierzy” — powiedział poeta.

Z terenu szkoły opiszę tylko jeden fragment z tego niezwykłego wydarzenia.

Na dużym pięknym holu na tle popiersia ks. Staszica — patrona szkoły — stoi ponad 400 starannie ustawionej i odświetlnie ubranej młodzieży godzinami śpiewającej różne pieśni religijne skandując — „nie ma krzyża — nie ma Polski” itp...

Dramatyzm sytuacji i determinacja młodzieży świadomej siły i mściwości władzy, która nie „mogła” przegrać, mimo że sprawy zaszły tak daleko. Był to śpiew jakiego nigdy nie słyszałem, nawet w kościele, mimo, że pracowałem z młodzieżą ponad 30 lat.

Był to potężny śpiew, wychodzący z głębi serca, będący protestem zranionej godności ludzkiej, godności Polaka i katolika. Protestem przeciw tym, którzy nie liczą się z historią i tradycjami narodu zbyszczęścili krzyż, który towarzyszył Polakom w chwilach tryumfu i klęski, od urodzenia do śmierci.

Każda pieśń, np. My chcemy Boga, Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud, Rota itp... nabierała w tej autentycznej, dramatycznej sytuacji niezwykłych, niepowtarzalnych wymiarów.

Słowa „Pan dał siłę swojemu ludowi” rozumiało się tam dosłownie. Nigdy nie widziałem jaką potęgą jest zbiorowo śpiewana pieśń religijna. Tego nie da się opisać i żaden reżyser nie jest w stanie odtworzyć. Przechodząc korytarzem spotkałem koleżanki ze zdelegalizowanej „Solidarności”, które zgnębione i krańcowo zdenerwowane rozmawiając ocierały łzy. Podeszedłem i mówię: dłaczego płaciecie? Z tego trzeba się cieszyć! Przytoczyłem przykład. We wrześniu 1939 roku podczas oblężenia Warszawy Prezydent Starzyński w ostatnim przemówieniu przez radio powiedział m.in.: „Chcieliśmy, żeby

Warszawa była piękna, żeby tonęła w kwiatkach a ludzie byli szczęśliwi... Stało się to wcześniej niż przewidywaliśmy — gdy patrzę przez otwarte okno na płonąca Warszawę i jej bohaterską walkę o wolność i godność narodu, mogę was zapewnić, że Warszawa nigdy nie była piękniejsza”.

Popatrzcie koleżanki — nasza szkoła nigdy nie była piękniejsza jak ta płonąca ogniem młodych serc. Możemy być dumni, m.in. i z naszej pracy, z naszego wychowania — młodzież zdaje egzamin celująco, a to, że w tak dramatycznej sytuacji to nie nasza wina.

Zwróciłem się do młodej koleżanki, która uczyła historii, mówiąc: uczy pani młodzież różnych dat, wydarzeń ważnych dla naszego narodu. Mogę panią zapewnić, że po latach, wiele z tych dat i faktów młodzież zapomni, albo zmieni o nich zdanie. Tego co tu przeżyje, nigdy nie zapomni — będzie opowiadać swoim dzieciom i wnukom. Każde pokolenie ma taką wiosnę w życiu — mówi poeta. Na naszych oczach rośnie nowe pokolenie rewolucjonistów (w dobrym tego słowa znaczeniu) ponieważ rewolucjoniści rosną w walce a nie podczas lekcji, zebrań i nie kończących się deliberacji.

Sluchając moich wypowiedzi koleżanki były zgorszzone moim chłodnym i kontrowersyjnym duchem wypowiedzi. Jest to skutek różnych życiowych doświadczeń i sposobu patrzenia.

Mając te lata co stojący tu chłopcy byłem już więźniem Pawiaka (najmłodszym na Oddziale) i tylko cudem uniknąłem śmierci, ponieważ jako jednemu z nielicznych udało mi się uciec z transportu na Majdanek. Nie jestem bohaterem ani za bohatera się nie mam, chociaż zwycięstwo ma dużo ojców, a klęska jest sierotą. Nawet moje zachowanie podczas konfliktu, a zwłaszcza na spotkaniach Rady Pedagogicznej z władzami wojewódzkimi (podczas których uparcie milczałem), budziło podejrzenia. Otóż była to zwykła prowokacja. Przybysze z województwa nie mieli żadnych pełnomocnictw i prowadzili tylko tzw. dyskusję. Chcieli znaleźć kozła ofiarnego, na którego można by złożyć winę za swe własne niefortunne decyzje.

Doświadczenie mówiło mi, że nie można mi dać się sprowokować. Będę mówił wtedy, kiedy ja chcę i do ludzi, którzy mają coś do powiedzenia. Milczałem — chociaż odwagi mi nigdy nie brakowało. Przepraszam za zbyt długą wypowiedź. Chcę dodać, że Szkoła Rolnicza w Miętnej jest w pewnym stopniu i moim dzieckiem.

Tu 33 lata temu (jeszcze w starym budynku) organizowałem ją jako pierwszy jej dyrektor — prawie od podstaw — po pięcioletniej przerwie w okresie stalinizmu. Odszedłem — ponieważ nie chciałem się zapisać ani do partii, ani do ZSL blakając się przez 20 lat po różnych szkołach jako nauczyciel kontraktowy, z którego można zrezygnować w każdym roku. Byłem w tym czasie pierwszym inicjatorem jej roz-

woju w 1974 r. i opracowałem założenia programowe rozbudowy, następnie przyjęte, choć nie w pełni zrealizowane w związku z reorganizacją województw. Dopiero dzięki Solidarności w 1980 r. wróciłem do swej szkoły. Po zakończeniu konfliktu, w szkole nie odtworzono po rozwiązaniu kilku klas, aby przy okazji pozbyć się kilku niewygodnych uczniów i nauczycieli. Dyrektor oznajmił mi, że wspomnianym kiedyś, iż chętnie bym przeszedł na emeryturę. Jeżeli nie odejdę, to będzie zmuszony przenieść lub zwolnić dwie doświadczone koleżanki.

Bezzwłocznie napisałem podanie o przejście na emeryturę na korzyść zagrożonych koleżanek. I tak przed 6 laty przeszedłem na wcześniejszą emeryturę, ale i te koleżanki zostały przeniesione. Co się zresztą dziwić skoro najważniejsze atrybuty władzy to kłamstwo i prowokacja. Nie było to jakieś szczególne poświęcenie z mojej strony, ponieważ z odejścia w towarzystwie tak znakomych koleżanek mogę być tylko dumny.

W szkole naszej zapanowała noc — i takie stosunki, że skoro nie musiałem, nie potrzebowałem na nie patrzeć.

Dopiero 2 lata temu (sytuacja się znacznie uspokoiła) złożyłem podanie o kilka godzin dla emeryta. Szkoła rozrosła się i tylko w ciągu 2 lat przyjęto 11 młodych początkujących nauczycieli, których można uzależnić wciągając do partii. Mnie godzin odmówiono, przyjmując m.in. najbardziej znieawidzonego człowieka z aparatu PZPR, którego nie chciano przyjąć jako pracownika w prowincjonalnym GS.

Nie walczę o powrót do szkoły — już za późno. Zdaję sobie sprawę, że najciemniejsza nomenklatura też musi z czegoś żyć i gdzieś pracować. Trudno ludziom wytłumaczyć, dlaczego — na miłość Boską — przyjmuje się człowieka, który szczególnie zajadłe i konsekwentnie tę szkołę niszczył. Nie ma to nic wspólnego z etyką katolicką, ale naigrawaniem się z ogólnie przyjętych zasad moralnych. Życzeniem wielu ludzi jest stworzenie ze szkoły w Miętym „sanktuarium narodowej sprawy”. Dlatego uważam, że nomenklatura trzyma się szczególnie mocno i nie może nikogo zwieść zgoda na prowadzenie religii w budynku szkolnym.

Zareba Eugeniusz

w czasie okupacji". Jest to recenzja książki Zenona Fijałkowskiego „Kościół Katolicki na Ziemiach Polskich w latach Okupacji Hitlerowskiej” — wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1983. Autor opisując postawę Księża Biskupów Polskich w czasie okupacji, dzieli ich na trzy grupy. Pierwsza grupa to „nieprzejednani”, druga to „lojalni”. A trzecią grupę opisuje tak: „Trzecią grupę reprezentował biskup podlaski, Czesław Sokołowski”. Oto co między innymi pisał o nim organ Polskiego Związku Wolności: „Głos Prawdy”: „Ks. biskup Sokołowski wydaje księżom rozporządzenie nakazujące ponizającą uległość wobec Niemców, składa władzom raporty w języku niemieckim, o sobie pisze, że jest przed rządem GG odpowiedzialny za swoją diecezję”. Oddajmy zresztą głos autorowi omawianej książki. — Jak wynika z raportów Delegatury oportunistyczna postawa biskupa Sokołowskiego pogłębia się z biegiem czasu... Informowano Rząd w Londynie, że w końcu 1942 r. bp Sokołowski urządził u siebie w pałacu, przyjęcie dla Niemców, którzy przybyli w celu dokonania aresztowań na terenie diecezji.” Według raportów podziemia „bp Sokołowski za udział w konspiracji suspendował miejscowego kapelana Armii Krajowej. Wspomniany raport zarzuca bp Sokołowskiemu, że przy jego udziale miejscowa kuria różnymi insynuacjami przyczyniła się do dekonspiracji miejscowego podziemia. Doszło do tego, że dowódca partyzanckiego oddziału AK Stefan Wyrzykowski — „Zenon” zagroził biskupowi surowymi represjami jeżeli nie zaniecha poczynań skierowanych przeciw podziemiu”.

Do tego tak jednoznacznego zaszeregowania ks. biskupa Cz. Sokołowskiego, dochodzi jeszcze głos drugi. Jest nim praca magisterska Piskunowicza: „ZWZ — AK w powiecie siedleckim 1939—1944” Dział 2 Samoobrona str. 93, umieszczona w książce W. Sieroszewskiego: „Z dziejów Okręgowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego”. Tak pisze Piskunowicz:

„Szeroko znana była sprawa biskupa Sokołowskiego — ordynariusza podlaskiego z Siedlec. Błogosławił on wojska włoskie, idące na front wschodni. W stosunku do księży zaangażowanych w pracę konspiracyjną stosował ostre sankcje. Zասuspendował on kilku księży wśród których znajdował się kapelan obwodu, ksiądz Wojciech Myrcha i wydał w ręce Gestapo księdza J. Niedziałka. Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego biskup Sokołowski został skazany na karę śmierci, którą zamieniono później na karę infamii”.

Oto jednoznaczny dwugłos, uzgodniony w swej treści i rzucający ponury cień zdraczy narodu na postać Ks. Biskupa Administratora Apostolskiego Diecezji Podlaskiej — Czesława Sokołowskiego. Mimo jednak, że obaj autorzy przytaczają liczne fakty i wspiera ich w tym jeszcze i „Głos Prawdy” to jednak obaj prawdy nie znają.

Prawda jest inna „Głosie Prawdy!”

Jako uczeń śp. ks. biskupa Czesława Sokołowskiego i kapłan diecezji podlaskiej pragnę tej prawdzie dać głos. Najpierw więc podam pewne dane o samej osobie, tak nieludzko zaatakowanego księdza biskupa, potem pragnę odpowiedzieć na liczne zarzuty. Pomijając jego lata wcześniejsze, pragnę wejść od razu w lata będące celem tych ataków.

Biskup sufragan siedlecki, Czesław Sokołowski, zaraz po nagłej śmierci Ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego (9. V. 1939) ordynariusza diecezji podlaskiej, już dnia 15 maja tegoż roku zostaje kanonicznie wybrany Wikariuszem Kapitulnym, a 27 czerwca 1940 r. został mianowany przez Rzym Administratorem Apostolskim Diecezji Podlaskiej. W tej funkcji przebył w Siedlcach całą okupację. Opuścił swe miejsce pracy tylko jeden raz, w 1943 r., gdy na wezwanie J.E. kardynała Sapiehy wyjechał do Krakowa, na konferencję Księży Biskupów. Nie liczę tu 5 krótkich wyjazdów do pobliskiej parafii Suchożebry, 12 km od Siedlec, o czym będzie dalej. Na swoim stanowisku trwał bez przerwy, wiedząc, że stale tam jest potrzebny. Wojna bowiem ciągle przynosiła problemy ciężkie, trudne, no i wymagające szybkiej decyzji, czasami woli stanowczej i silnej ręki. A biskup te przymioty miał. Charakter miał choleryczny i szybko reagował. Czasami się mylił. Ale miał tę wielką zaletę, iż gdy ujrzał, że się pomylił, umiał dotkniętego osobiście przeprosić, krzywdę o ile była wynagrodzić i być już przyjacielem. Pogodny duchem, miał duże poczucie humoru, tak na każdą okazję, nawet i na ambonie. Toteż lubiliśmy jako alumni jego wykłady Teologii Wschodu, czy inne. Wielki erudyta, miał dużą bibliotekę w wielu językach, sam też pisał książki naukowe. Bystry obserwator życia, w polityce zwolennik Narodowej Demokracji, co mu przeszkodziło w objęciu rządów sandomierskiej diecezji, zdaje się że w 1936 r. W Siedlcach był bardzo popularny, przez głoszenie rekolekcji dla starszych klas gimnazjalnych. W diecezji dobrze się orientował znając potrzeby każdej parafii, znał też doskonale i kapłanów tej diecezji i umiał nimi dysponować. Zwolennik ekumenii, jeszcze przed wojną brał prawie co roku udział w Zjazdach Unijnych w Welehradzie na Morawach.

W latach wojennych dobrze orientował się w konspiracji. Odczułem to na swojej osobie, gdy tak dla mnie pamiętnego roku 1942, przeniósł mnie biskup już po raz trzeci. Tym razem już na proboszcza parafii Piszczac. Była to parafia o ludności mieszanej, gdyż popierani przez Niemców prawosławni, zdeklarowali się jako Ukraińcy. Wtedy i tu, w Piszczacu rozpoczęły się walki narodowościowe. Policja była ukraińska i dokonywała częstych, nękających rewizji, ściśle współpracując początkowo z Niemcami. Tutaj w 1941 roku Gestapo aresztowało od

razu 32 osoby z ks. Stanisławem Jachowiczem i wójtem Surdykowskim na czele. Wszyscy zginęli. Wkrótce potem uciekł z parafii drugi, zagrożony i znękaný proboszcz. Po nim w pół roku aresztowano ks. Władysława Zwierzykowskiego. Zaszczyt objęcia po nim parafii na mnie przypadł. Toteż chciało mi się tam iść jak nagiemu w pokrzywy. Próbowałem się bronić, ale biskup nie ustąpił. Nie lubił oporu. Tylko z pewnym humorem powiedział. — Daję ks. proboszczowi 3 przykazania. Razem będzie ich 18. Najpierw boskie, potem kościelne no i trzy biskupie. Więc po pierwsze — Nie zapisze się ks. proboszcz do żadnej partyzantki. Bo w Piszczacu dużo ludzie piją. Pili i w tej ostatniej, toteż przez wódkę poszedł mi ks. Jachowicz! Po drugie — proszę nie przyjmować żadnych ulotek. Bo przez ulotki teraz przepadł ks. Zwierzykowski. No i po trzecie — proszę nie składać nikomu grzecznościowych wizyt, bo tam niewiadomo kim kto jest. Dobrzy ludzie to rozumieją. Bo mi bardzo giną księża, a ja was nie mam za dużo. I proszę trzymać się godnie w Piszczacu. Jak będzie ks. proboszcz Bogu i ludziom oddanym kapłanem, to dużo więcej zrobi i dla parafii i dla Ojczyzny. Ja nie jestem wrogiem walki za Ojczyznę. No, ale tylko z ludmi mądrymi! I nie pijakami! A jeżeli ksiądz już gdzieś należy i będzie miał pilną sprawę do biskupa, to proszę pamiętać, że moim przedstawicielem wobec Grubej Czwórki jest ks. infułat Szklarski! Do niego w tych sprawach! A gdy mu jeszcze powiedziałem, że się jednak boję Piszczaca, to rzekł serdecznie: — To i dobrze! Biskup się też często boi. Ale proszę iść a modlitwa biskupa będzie księdza wspierała!" Bardzo mi na dobre wyszły potem te trzy przykazania biskupa.

Ogromnie wiele energii Ks. Biskupa pochłonęła organizacja Seminarium Duchownego. Rozprasane i rozganiane trzy razy w Janowie zgromadził z wielkim trudem w Siedlcach, w bardzo trudnych warunkach i ciasnocie, w Domu Księży Emerytów, ale stąd usunięte, organizowało się w warunkach coraz gorszych. Z powodu wielkiego zniszczenia i spalenia w 1939 r. o mieszkania było tu bardzo trudno. Niektórzy klerycy na strychach spali. Ale biskup wiedząc, że nie ma przyszłości Kościół bez dopływu powołań, ciągle Seminarium tworzył i nowych kapłanów choć po 2, 3 ale święcił corocznie.

Na terenie diecezji podlaskiej, w Garwolinie i w Siedlcach, znalazło się około 5000 dzieci z Zamojszczyzny, w wyniku wysiedleń z zamojskiego. Gdy w Siedlcach pozwolili Niemcy otworzyć zadrutowany wagon, to oczom ludzkim przedstawił się widok pokotem leżących skostniałych zupełnie i zamrożonych ludzi. W tym wiele dzieci. To było inaczej niż przedstawia film „Polskie Drogi” o dzieciach przywiezionych do Garwolina. Tutaj było strasznie. Tu było 24 trupy a resztę trzeba było ratować wszelkimi sposobami. Ks. biskup Soko-

łowski w Siedlcach odprawił demonstracyjnie nabożeństwo nad trumnami małych dzieci i kilku osób starszych. W pogrzebie brały udział tysiące ludzi, w tym i Polacy zatrudnieni w służbie niemieckiej.¹ Pochód to był niespotykany. Ulica wówczas Piłsudskiego długa, cała najeżona posterunkami niemieckimi. Między nimi posuwa się pochód bez końca i płyną nad głowami ludzkimi trumny małe i większe. Płyną powoli i w kompletnej ciszy. Ale sytuacja jest napięta, wystarczy jeden okrzyk, a tłumy rzucają się na posterunki z poczuciem strasznej krzywdy i narodowego bólu. Ale na szczęście okrzyk żaden nie padł. Każdy wiedział, że powiększyłoby to tylko rozmiar klęski Narodu. To też w ciszy, wiele mówiącej ciszy posuwa się ten pochód nieludzkiej krzywdy. Tylko co kilkadziesiąt metrów zmieniają się niosący. To im wolno, tym wypowiadają narodowy ból. Mróz siarczysty, ale wszystkie głowy odkryte. A był to zdaje się styczeń 1943 r.

I w tym wypadku ks. biskup Sokołowski stanął na wysokości zadania. Nie wiem, czy mówił kazanie, bo nie byłem obecny, ale raczej nie mówił. Biskup okazał, że czuje z Narodem.

Z bardzo życzliwą postawą Ks. Biskupa spotkali się wszyscy kapłani, których wojna wygnała z ich siedzib. Przybywali ze wschodu i z zachodu kraju. I wszyscy przybywający księża tulacze otrzymywali od Ks. Biskupa Administratora zatrudnienie w parafiach. Spowodowało to gdzieś spore zagęszczenie na parafiach. Taki np. Kłoczew, czy Mokobody miały chwilowo po 2 księży wikariuszy, choć normalnie nie miały ani jednego. Tę stronę działalności księdza biskupa bardzo pozytywnie oceniali wówczas prasa podziemna, zowiąc go „miłosiernym biskupem”. Tylko, że tego nie chciało widzieć „grono miejscowych obywateli”. Nie wiem, jak było w innych diecezjach, u nas przyjął Ks. Biskup wszystkich, którzy go prosili. Podają Akta Kurii Diecezjalnej w Siedlcach, że w owym czasie trwogi przebywało na terenach diecezji podlaskiej 72 księży z innych diecezji.

Diecezja podlaska miała w czasie wojny trudny problem wewnętrzny, a były nim stosunki narodowościowe. Pobudzeni przez Niemców prawosławni określili się politycznie jako Ukraińcy i w wielu parafiach wystąpili o zwrot tych świątyń, które uważali za swoje. Przy pomocy Niemców zabrali katolikom 14 kościołów na terenie diecezji. Najpierw, bo już w 1939 r. zajęli plebanie, potem kościoły w Holi. Było to już we wrześniu 1939. Ks. biskup posłał tam w październiku ks. Jana Czornaka, jezuitę, birytualistę, z nakazem by trzymał się „bezwzględnie parafii w Holi”, a sam interweniował u szefa dystryktu lubelskiego, i landrata w Łukowie, domagając się zwrotu kościoła

¹ J. Dobraczyński, Tylko w jednym życiu... Wspomnienia Warszawa 1977 r., wyd. 2, s. 240.

w Holi.² Następnie Ks. Biskup Sokołowski upomina się o zabrane kościoł w Kodeńcu, u szefa dystryktu lubelskiego w sprawie kościoła i proboszcza parafii Lubień.³ Interweniuje u landrata łukowskiego w sprawie zabranego kościoła w Woli Wereszczyńskiej, dnia 18 IV 1940 r. Potem interwencja u szefa dystryktu lubelskiego w sprawie zabranego przez prawosławnych kościoła w Hańsku.⁴ A tymczasem starosta radzyński pismem z dnia 25 maja 1940 r. nakazał, by „w celu naprawienia krzywdy uczynionej greckoprawosławnemu i greckokatolickiemu kościołowi, przez były rząd polski”, zwrócono Ukraińcom cerkwie w par. Dołha, Wiktorów, Drelów i Szóstka. W krótkim czasie Ukraińcy te cerkiewki unickie zabrali.⁵ Dla ilustracji podaję, że w zabranej parafii Dołha na 1000 katolików było zaledwie 10 prawosławnych, a w Paszenkach jeszcze mniej.⁶

Bronił też ks. biskup Administrator swoich księży aresztowanych przez Niemców. I to po wiele razy. I tak:

Pismem z 4 grudnia 1939 r. zwraca się do starosty łukowskiego o zwolnienie księży aresztowanych w Łukowie.⁷

Dnia 2 marca i 20 marca 1940 r. apeluje do szefa dystryktu lubelskiego o zwolnienie księży aresztowanych w Łukowie, Kocku, i księży z trzech parafii w Białej Podlaskiej.⁸

W kolejnym piśmie do starosty łukowskiego domaga się uwolnienia księży aresztowanych w Łukowie, Kocku, Kloncwnicy, Woskrzenicach, Witorożu i Lubieniu.⁹

Parokrotnie zwracał się biskup Sokołowski do o. Odilio Gerharda, aby ten przyczynił się do zwolnienia aresztowanych kapłanów podlaskich, wliczając ich 66.¹⁰

Były to sprawy gorące. Podlegały one przede wszystkim gestii Ge-

² Archiwum Kurii Diecezjalnej w Siedlcach (AKDwS), Akta Ogólne (AO), T I. Pismo z 2 MMM 1940 r.

³ Ks. Marcei Weiss, proboszcz parafii Lubień, został w dniu 14 I 1940 r. w nocy uprowadzony do lasu i tam zamordowany, niedaleko Adampola. Zwłoki przykryte ziemią i chrustem wyczuły dopiero na wiosnę krowy i rykiem zwróciły uwagę ludzi.

⁴ AKDwS, s. 205.

⁵ Andrzej Wereszko, Diecezja Siedlecka czyli Podlaska w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939—1944, s. 204, 205.

⁶ Tamże, s. 207.

⁷ AKDwS, Korespondencja z Władzami niemieckimi T. I, s. 9.

⁸ Tamże, s. 6—8.

⁹ Tamże, s. 10—13.

¹⁰ W innym piśmie skierowanym do Gerharda, prosi biskup o zwolnienie 4 byłych kapelanów Wojska Polskiego więzionych w oflagu Rothenburg. O. Odilio Gerhard, franciszkanin, któremu władze niemieckie wyznały prowadzenie rozmów z polskim Episkopatem. Jednak Episkopat nie darzył o. Odilio zaufaniem. Patrz A. Wereszko, s. 191.

stapo i wchodzić w nie bali się nawet urzędnicy niemieckiej administracji. Toteż każda taka interwencja biskupa była dotykaniem spraw czułych i niebezpiecznych. W owym czasie Gestapo nie uznawało żadnej interwencji. Biskup o tym wiedział, a jednak pisał, interweniował.¹¹

I jeszcze jeden piękny rys charakteru ks. biskupa Czesława Sokołowskiego. On widział cierpienia swojej Ojczyzny w cierpieniach swych braci i całego Narodu. Z tego poczucia rosło to pomaganie wysiedlonym księżom, nakaz, by księża nawiązywali kontakty z Radą Główną Opiekuńczą i z nią współpracowali, polecenia dawane kapłanom, by opiekowali się biednymi i wysiedlonymi swojej parafii. Z tego odczucia zrodził się jeszcze piękny czyn społeczny, jakim było zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci byłych wojskowych garnizonu siedleckiego. W strasznie zbombardowanych Siedlcach było dużo biednych. Ks. biskup zwrócił uwagę na grupę specjalną, na rodziny byłych oficerów i podoficerów 22 pułku piechoty i dywizjonu 9 pułku artylerii lekkiej. Tam bieda graniczyła z nędzą. Ojcowie albo zabici, albo w niewoli, niektórzy się ukrywają, niektórzy w partyzance. Rodzinom nikt pensji nie wypłaca. Matki pracują jak umieją, czepiają się każdej pracy, ale przeważnie to nie wystarcza, zarobki bywają często tylko doraźne. Rozpacz ogarnia serca matek patrzących na niedożywione, często głodne dzieci. Wtedy to ksiądz biskup poleca te rodziny specjalnej opiece RGO, a ponadto organizuje dla tych dzieci kolonie letnie w parafii Suchożebry. Ówczesny proboszcz parafii Suchożebry, ks. kan. Tadeusz Wądołowski, oddany całą duszą ks. biskupowi i jego ówczesny wikariusz ks. Julian Jaszewski, nie odmówili prośbie biskupiej i kolonie zorganizowali. Oto co na ten temat mówi ks. Julian Jaszewski, dziś proboszcz parafii Stoczek Węgrowski:

„Kolonie w Suchożebkach powstały z inicjatywy i zachęty ks. biskupa Sokołowskiego. Przybywał on corocznie do ks. proboszcza Tadeusza Wądołowskiego na kilkudniowy odpoczynek. Niedaleko to było, tylko 12 kilometrów. To ks. biskup przemówił gorącymi słowami do parafian suchożebkich, przedstawiając im wielkie ubóstwo tych rodzin, o szamotaniu się żon i matek, które musiały nie tylko utrzymywać swe dzieci, ale odejmując sobie dosłownie od ust, wysyłały jeszcze paczki żywnościowe swym mężom do oflagów i stalagów. Wzbudził ks. biskup tym kazaniem wielkie współczucie u zacnych

¹¹ Patrząc na tę ożywioną działalność ks. biskupa Administratora trudno się zgodzić z twierdzeniem ks. mgr. Tadeusza Fręchowicza, że „biskup wykazywał zbyt mało aktywności w przeciwstawianiu się poleceniom władz okupacyjnych“. Patrz „Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939—1945“. Praca zbiorowa pod redakcją ks. dr. Zygmunta Zielińskiego. Warszawa 1982, s. 1018.

i bardzo patriotycznie nastawionych parafian suchożebrskich. Obiecali pomagać. Wtedy ks. kan. Wądołowski przystąpił do organizowania tych kolonii. Zwrócił się do RGO z propozycją, że on i parafia zorganizują takie kolonie, ale prosił, żeby to RGO, jako instytucja jedyna upoważniona do działalności opiekuńczej przez okupanta, wzięła te kolonie pod swoją prawną opiekę. Propozycja ta została przyjęta i kolonie powstały. Firmowało je RGO i dawało pewną pomoc materialną. Pomoc ta była raczej symboliczna. Dostawaliśmy czasami przydziały, tzw. bezugscheiny, na mleko, czasami była to marmolada. Było to znikome w morzu potrzeb. Prawdziwymi dobrodziejami tych dzieci byli parafianie suchożebrscy. Dawali oni tak obfitą pomoc żywnościową, że wystarczyło to całkowicie na utrzymanie licznej i przy dobrym apetycie będącej gromadki. Były to dziewczynki do lat 14. Przez 4 lata okupacji zorganizowaliśmy 12 turnusów tych kolonii. Dzieci mieszkaly w sali parafialnej”.

„Oprócz kolonii, zachęceni też przez ks. biskupa zorganizowaliśmy akcję wysyłania paczek żywnościowych do jeńców polskich w oflagach i stalagach. Najpierw wysyłaliśmy do oficerów z byłego garnizonu siedleckiego, a później i na inne przysyłane nam adresy. Paczek wysyłaliśmy bardzo dużo i to wszystkie imienne. Mam jeszcze dzisiaj część tych dowodów nadania, ale to jest mniej niż połowa. Nie dbało się o ich przetrzymanie, nie przypuszczałem, że będą kiedyś potrzebne.

Paczki wysyłaliśmy przez PCK. Każdy kwit ma pieczęć:

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Pełnomocnik Zarządu Głównego PCK na Okręg Warszawski.

A oto liczbowe zestawienie tych kwitów co jeszcze zostały:

Wysła no: — Od 31 października 1942 r. do 15 grudnia — 28 paczek po 5 kg i 20 paczek po 0,5 kg.

Rok 1943 — Od 2 stycznia do 15 grudnia 133 paczki po 5 kg

Na święta Wielkanocne 125 paczek po 1 kg

dnia 2 grudnia 12 paczek po 5 kg

Rok 1944: wysłaliśmy od 18 stycznia do 4 kwietnia 76 p. po 5 kg.

Oprócz tego wysłaliśmy jeszcze 292 paczki po 0,5 kg dla Polaków jeńców pracujących w obozach w Niemczech”.

Taka oto była prawdziwa postawa ks. biskupa Czesława Sokołowskiego Administratora Apostolskiego Diecezji Podlaskiej. Był to roztropny patriota, aktywny społecznik, znawca serc ludzkich. Takiego to właśnie biskupa potrzebowaliśmy w ówczesnych trudnych czasach. I to znajdowaliśmy w swoim ks. Biskupie. Doznawaliśmy od niego wsparcia, otrzymywaliśmy wskazówki i zapewnienie modlitwy. To było nam potrzebne, to nas podtrzymywało. Często doznawałem i ja. Dlatego ten mój głos, to nie tylko obrona biskupa przed oszczerstwami i zarzutem zdrady narodowej, ale także i wyraz wdzięczności za Jego ROZUM i SERCE!

II

Jakże więc mogło się stać, że biskup o takich przymiotach serca i umysłu, był tak zaciekle atakowany, że padł wreszcie w tym boju? Że nawet dzisiaj, po 40 latach od tamtych wydarzeń jest nadal postacią atakowaną, ciemną, negatywną? Że jest podany jako zdrajca na śmierć haniebną przez Polskę Walczącą skazany?

Postawić zarzuty jest łatwo. Można je wprost spisać ze źródła. Ale daleko trudniej takie zarzuty udowodnić. I widać to, że obaj autorzy panowie Zenon Fijałkowski i Piskunowicz dotarli do źródeł z czasów wojny, przytoczyli je, ale nie zatroszczyli się o ich sprawdzenie i potwierdzenie w nowszych istniejących źródłach. A jest ich wiele i żyją jeszcze ludzie z otoczenia księdza biskupa Sokołowskiego. Żyje jeszcze ten rzekomo zasuspendowany kapelan Armii Krajowej ks. dr profesor Marian Myrcha (Piskunowicz podaje mylnie jego imię Wojciech). Przecież do Siedlec niedaleko. Przecież fakty przez autorów podawane po 40 latach należało sprawdzić. Bo taki jest obowiązek historyka.

Rządy biskupa Sokołowskiego wypadły w czasach trudnych, wojennych. Ciągłe zmiany sytuacji, ciągle nowe problemy, decydujące nawet o życiu ludzkim, napory wydarzeń wojennych, to wszystko wymagało i energii i stanowczej decyzji. Energiczny biskup sprostał tym wymagom, ale decyzje jego niestety często znajdowały sprzeciw, czasami nawet i opór.

Oto jako rządcą diecezji musiał dokonać wielu zmian na stanowiskach tak w samej Kurii jak i w diecezji. Dotyczyły one głównie wikariuszy, gdyż prawo kościelne tego wymaga. Są oni z tym obeznani i przyjmują każdą zmianę jako coś normalnego. Ale teraz te zmiany stały się bardzo liczne i nieregularne. Przyczyną tego była działalność wielu księży w organizacjach podziemnych i związane z tym wypadki. Jakże często wpadał kapłan do Kurii i mówił: — Excelencjo! jestem spalony, nie mogę nawet już wrócić do parafii! W tych wypadkach biskup był niezawodny, działał natychmiast. Zagrożony ksiądz z miejsca otrzymywał pracę w oddalonej parafii i był uratowany, gdyż Niemcy po sprawdzeniu, że poszukiwany przez nich „wyjechał w nieznanym kierunku” już nie szukali dalej. Nie stać ich wtedy na to było. Doświadczyłem tego na sobie, bo w 1942 r. byłem trzy razy przenoszony i to czasami z terminem 2—3 dniowym. Za każdym razem była na tamtej parafii nagła potrzeba. Biskup ratował bez wymówek i nigdy nie słyszałem, żeby ktoś był skarcony za tę działalność.

Niezadowolenie, a nawet i protesty wywołały zmiany w wierzchołkach diecezji, kiedy odejść musieli kapłani wysoko postawieni, którzy uważali się za nietykalnych i nieusuwalnych. Ich to niezadowolnienie

sprawiło, że powstała grupka walcząca z biskupem, a podpisująca się „grono miejscowych obywateli”.¹² Z biskupem walczone jawnie¹³ i tajnie posyłając „raporty” władzom podziemia. Przedstawiono go jako wroga walki podziemnej, rozbijającego przez Kurię diecezjalną podziemie siedleckie,¹⁴ suspendującego kapelana Armii Krajowej i inne.¹⁵ Te ponawiane zarzuty, przeciwko którym biskup się bronić nie mógł, doprowadziły wreszcie do tego, że „Wyrokiem Sądu Specjalnego biskup Sokołowski został skazany na karę śmierci, którą zamieniono później na karę infamii”.¹⁶

Zachodzi tu pytanie, co było powodem tej zmiany. Najpierw był powołany drugi Sąd Specjalny, i ten zamienił karę śmierci na infamię. Prawdopodobnie, po sprawdzeniu dokładnym zarzuty nie sprawdziły się. A nawet może i okazały się niesłuszne, skoro w tej sprawie ukazał się znamienny artykuł w prasie podziemnej. Nosił on tytuł „Nie szargać świętości” i ukazał się w piśmie „Polska żyje”, a może w „Biuletynie Informacyjnym” w 1941 roku. Był to artykuł redakcyjny. Cytuję jego treść z pamięci, wyrażenia mogą być niedokładne, ale za treść rękę. Piśmeka tajnych nie przechowywało się u siebie, trzeba je było zaraz po przeczytaniu przekazać innym. Takie były nakazy. Otóż autor tego artykułu piętnuje ludzi, którzy puszczają w obieg fakty nieprawdziwe, a które krzywdzą innych, „jak to było w wypadku biskupa Sokołowskiego”. Artykuł kończy się słowami, że „jeżeli biskup Sokołowski zajmuje taką postawę, to przyszła Polska spokojnie ją rozpatrzy i należyście ukarze niegodne jego stanowisko”. Ale dzisiaj, gdy nie mamy sposobu, by należyście sprawę tę przeprowadzić — nie możemy wydać wyroku bez udowodnienia winy. Ataki na biskupa uderzają w Kościół. A Kościół jest dla nas specjalnie dzisiaj jedynym oparciem. Więc „nie szargać świętości”!

„Ksiądz biskup Sokołowski wydaje księżom rozporządzenia nakazujące ponizającą uległość wobec Niemców”.¹⁷

A cóż to tak poniżyło księży?

Chodziło tu o zabranie dzwonów kościelnych. „Jako o szczególnym lojaliście mówiono o nim (o ks. biskupie — przypisek mój) między innymi w związku ze wspomnianym już rozporządzeniem władz niemieckich, dotyczącym dzwonów kościelnych, które miały zostać za-

¹² Zenon Fijałkowski, op. cit. s. 122.

¹³ Patrz A. Wereszko, s. 212.

¹⁴ Patrz Z. Fijałkowski, s. 122.

¹⁵ Piskunowicz, ZWZ — AK w powiecie siedleckim, 1939—1944 w książce W. Sieroszewski, Z Dziejów Okręgowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego, s. 93.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Z. Fijałkowski, s. 122.

rekwirowane na potrzeby przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy. Biskup Sokołowski, jako jedyny spośród ordynariuszy w Generalnej Guberni, wezwał księży swej diecezji, aby w pełni zastosowali się do tego rozporządzenia, a o wypadkach oporu w poszczególnych parafiach natychmiast mu meldować¹⁸.

Zabieranie dzwonów kościelnych nie stanowiło w dziejach żadnego novum, gdyż Niemcy zabierali polskie dzwony również podczas I wojny światowej. Rabowano je zresztą na całym obszarze zajęтым przez Niemców. Wynikało to z olbrzymiego deficytu na surowce, hamującego rozwój przemysłu zbrojeniowego.¹⁹

„Dzwony kościelne zostały zajęte rozporządzeniem pełnomocnika planu 4-letniego H. Göringa z dniem 15 marca 1940 r. Ze względu jednak na pomyślny przebieg działań wojennych na zachodzie i zdobycie nowych baz surowcowych, akcję odbierania dzwonów tymczasowo wstrzymano. Przybrała ona na sile w 1941 r. Instrukcja z 7 XI 1941 r. wydana przez ministerstwo gospodarki Rzeszy nakazała zabór dzwonów”²⁰. „W ten sposób na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy zrabowano i wywieziono 3419 dzwonów.²¹ Pojechały one w większości do Hamburga”.

W Generalnej Guberni zarządzenie Gen.-Gub. Franka wydane było pod datą 4 sierpnia 1941 r. Było ono nakazem kategorycznym z bardzo krótkim terminem wykonania, bo do 1 września tegoż roku. Podając to zarządzenie do wiadomości Ks. Biskup Sokołowski pisał: „Wielebne Duchowieństwo, wobec kategorycznego nakazu, wyrażonego w wyżej wymienionym zarządzeniu musi zastosować się do wszystkich punktów tego rozporządzenia rządowego, by uniknąć odpowiedzialności cywilnej”²².

To właśnie rozporządzenie biskupa określa „Głos Prawdy” za „poniżające godność duchowieństwa”.

Myślę, że w tym generalnym grzaniu, jakie nam w latach wojny urządził hitleryzm, wszyscy byliśmy generalnie poniżeni. Łapanki ludzi, godzina policyjna, wywożenie na przymusowe roboty, darcie „ausveisów” kennkart, bicie kolbami bez względu na wiek i płeć, gehenny obozów wyniszczenia, strzelanie do bezbronnych ludzi, to wszystko było łamanie ludzi, to było ich poniżaniem. Poniżającej niedoli nam nie brakowało. To poniżenie rodziło lęk o życie, swoje, czy bliskich. Niektórzy się łamali i upadli aż do wystugiwania się oku-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Kościół Katolicki na Ziemiach Polskich w czasie II wojny światowej. Tom VIII, s. 41—50. Wyd. ATK 1979 r.

²⁰ Tamże, s. 193.

²¹ Tamże, s. 49—50.

²² AKDwS, Korespondencja z Niemcami...